

GAZETA PORANNA

ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW

Nr. 8819.

Lwów, czwartek 4 kwietnia 1929.

Rok XX.

Nakładem Spółki Wydawniczej GRODKI i Spółka.

Redaktor naczelny: JERZY KONARSKI.

P. Premier Bartel dokona rekonstrukcji rządu.

Spotkanie Chamberlaina z Mussolinim. - Niemcy wypraszają Ukr. Org. wojskową. - Ciągnięcie 4 proc. premjówki inwestycyjnej. - Tajemniczy zgon kominiarza przy ul. Grunwaldzkiej. - Chłop pod Janowem sprzedał sąsiadowi żonę za dług.

Wina, wódki, likiery najtaniej poleca „ZAKOPANE” - Moor i Stachowicz, Akademicka 24. -- L. Sapielny 25.

STAN ZDROWIA P. PREMjera BARTLA.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 2. kwietnia (ab) P. Premier Bartel mimo, że stan jego zdrowia po przebyciu anginy uległ znacznej poprawie, dotąd nie opuszcza swych apartamentów prywatnych.

MIN. KWIATKOWSKI W NOWYM CHORZOWIE.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 2. kwietnia (ab) P. min. Kwiatkowski wyjeżdża 4. bm. na kilkudniowy pobyt do Tarnowa. P. Minister zwiedzi fabrykę nawozów sztucznych Nowy Chorzów pod Tarnowem i powróci do Warszawy w sobotę, 6. bm.

POWRÓT MIN. SKŁADKOWSKIEGO.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 2. kwietnia (st) Min. Składkowski, który spędził święta Wielkanocne w Gdyni, powrócił dziś wieczorem samochodem i objął urzędowanie. Wiceminister spraw wewn. dr. Jaroszyński po dłuższej chorobie powrócił do zdrowia i w dniu jutrzejszym obejmie urzędowanie.

POLSKI WĘGIEL DLA SOWJETÓW.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 2. kwietnia (st) Za pośrednictwem Soppoltorgu kopalnie węgla w Polsce, otrzymały zamówienie na dostawę 10 tys. ton węgla dla portu w Murmańsku. Węgiel ten będzie niebawem dostarczony jako ekwiwalent za nabyty tytoniowiec przez polski monopol tytoniowy.



ZASNAŁ PODCZAS JUBILEUSZOWEGO WIŁAMANIA.
(Do artykułu na stronie 10-tej).

Niemiecko-szwajcarska umowa

CO DO REGULACJI RENU.

Berlin, 2. kwietnia. (Tel. G. P.) „Berliner Tageblatt” donosi z Genewy, że pomiędzy Szwajcarią i Niemcami doszła do skutku umowa w sprawie regulacji Renu. Niemcy mają ponieść 40 proc., a Szwajcarija 50 proc.

kosztów regulacji, wynoszących 66 milionów franków szwajc., rozłożonych na 10 lat. Rządy te mają wydać zarządzenia, zmierzające do utrzymania żeglugi na Renie w czasie regulacji.

POSEL STETSON W WARSZAWIE.

Kraków, 2. kwietnia (Tel. G. P.) Bawił tu przez święta poseł Stanów Zj. w Warszawie p. Stetson.

PRZEPISY O TOGACH SĘDZIÓW I PROKURATORÓW.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 2. kwietnia. (st) Min. sprawiedliwości przystąpiło do opracowania przepisów o ubraniach reprezentacyjnych w sądownictwie. Przepisy te określają wygląd togi i beretów sędziów i prokuratorów. Kolor ubioru będzie zasadniczo czarny, różnić się będzie różnymi kolorami wypustek dla poszczególnych instancji sądowych. Projektowane jest, by przewodniczący nosili specjalne łańcuchy. W bież. roku budż. ubiory reprezentacyjne otrzyma jedynie Sąd Najwyższy.

SKAZANIE OFICERA W PRZEMYSŁU.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 2. kwietnia (st) Okręgowy sąd wojskowy w Przemyślu skazał oficera czasowego 10 p. strzelców konnych w Łańcucie por. Tadeusza Góreckiego za defraudację 20 tys. zł. na dwa lata ciężkiego więzienia.

NACIĄGACZE „FILMOWI”

Kraków, 2. kwietnia (Tel. G. P.)

Przed świętami aresztowano tutajszych kierowników szkoły filmowej pt. „M. P. Film”, dr. Grołowski, Sikorowicza i Horwata, których odstawiono do więzienia sądowego. Aresztowanie nastąpiło z powodu doniesień o oszustwach przy werbowaniu adeptów, pobieraniu nieksięgowanych zaliczek itp.

Po co?

OŻYWIANIE TRUPA. — RZĄD NIE SĄDZI, BY PAR. 116 NIE OBOWIĄZYWAŁ. — INTENCJE I SKUTKI.

Lwów, 3. kwietnia.

Omawiając ostatnio charakter kryzysu politycznego w Polsce, stwierdziliśmy, że punktem wyjścia do każdego z uderzeń opozycji jest jakieś niepowodzenie, jakiś błędny krok rządu. Jeśli przed rokiem cała opozycyjna robota obracała się w sferze plotek i nastrojów — dziś opiera się na faktach, których dostawcą jest po największej części — rząd. I apelowaliśmy o zawrócenie z drogi, której każdy etap jest nowym osłabieniem autorytetu rządu, nowym sukcesem jego przeciwników.

Tymczasem już pierwszy dzień poświęcony dowiódł, że rząd jeszcze nie uprzytomnił sobie konieczności zejścia z równi pochyłej. Pierwszy dzień poświęcony przyniósł **tysiącom obywateli „prezent”**, który gruntownie rozbił marzenia i złudzenia, rozbudzone ostatniego marca.

Oto — w dniu tym automatycznie, choć **wbrew zabiegom rządowym wygasł nieszczęsny paragraf 116**. Sejm, który zwolna przez szereg trafnych pociągnięć wkupia się w popularność społeczeństwa, nie zgodził się na dalsze utrzymanie tego prawa wyjątkowego. Z jego upadkiem również automatycznie wchodzi w życie art. 33 ustawy o służbie cywilnej, ów artykuł, który wreszcie stabilizuje byt urzędnicy, a zwolnienie ze służby uzależnia od ściśle określonych norm prawnych.

Sytuacja jest pod tym względem jasna i nic dziwnego, że w świątecznym nakładzie wielu dzienników ukazała się wiadomość, konstatająca ten stan prawny i donosząca, że na takim, jedynie słusznym stanowisku stanął również rząd. Tymczasem **wczoraj... dementi**. Odbyła się wprawdzie konferencja, lecz „nie rozstrzygnęła kwestji w sposób podany przez dzienniki”.

Co to znaczy? Właściwie — nic. Opinie bowiem nawet najwyższych dostojników państwowych nie są miarodajne do uznawania lub nieznanawania obiektywnie istniejącego stanu prawnego. Ale z zaprzeczenia tego wynika właściwy charakter dążeń i intencji rządu.

Rząd — jak widać — w dalszym ciągu pragnie utrzymać par. 116. Nie wie jeszcze, jak to uczyni, ale chce. Ze sprawy jasnej i rozstrzygniętej robi **ciemną i nierozstrzygniętą**. A wszystko po to, aby rzęszce urzędnicze żyły nadal w trwodze, w niepewności jutra, w cieniu czającego się niebezpieczeństwa.

Stanu prawnego rząd nie może zmienić, ale może... w dalszym ciągu korzystać z nieistniejącego paragrafu, może **redukować**. Wprawdzie każda z takich redukcji skończy się uchyleciem przez Najw. Trybunał Admini-

POSEŁ, KTÓRY STRACIŁ PAMIĘĆ I ZAGINAŁ.

Hamburg, 2. kwietnia (Tel. G. P.). Policja tutejsza odnalazła na kilka dni przed Wielkanocą posta do parlamentu duńskiego Nissena, który latem ubiegłego roku zaginął bez śladu. Okazało się, że poseł Nissen zachorował poważnie nerwowo i przed rokiem stracił zupełnie pamięć i świadomość, kim jest. Obecnie odszukany przez policję powrócił do Danji.

stracyjny, ale tymczasem ubiegna miesiące i lata, lata procesów z własnymi obywatelami.

Nie wiemy, pogo to się dzieje, ale **ostrzegamy przed skutkami**. Rząd, nie domagając się zakonserwowania par 116, miał sposobność przysłużenia się krajowi i zdobycia wdzięczności

obywateli. Ze sposobności tej nie skorzystał. Drugą taką sposobnością było przyjęcie do wiadomości uchwały sejmowej. I tego nie uczynił, **zajmując najgorsze ze stanowisk**: niepokojące, niepopularne i z góry skazane na kapitulację.

Poco?

RAGLANY GOTOWE i DO MIARY
najnowsze modele
Powszechny Skład Odzieży, paraf. Mikolascha

Niemcy wypraszają Ukr. Org. Wojsk.

DO GOŚCINNEJ SZWAJCARJI.

Berlin, 2. kwietnia. (Tel. G. P.). Dowiadujemy się, że równocześnie z akcją rządu polskiego, wskazującą wyraźnie na to, że Ukraińska Organizacja Wojskowa ma swoją bazę ope-

racyjną w Berlinie i cieszy się poparciem oficjalnych czynników niemieckich, **decydujące sfery polityczne Rzeszy doradzają kierownictwu U. O. W. przeniesienie się do Szwajcarii**.

Ukr. Org. Wojsk. sięga energicznie do kieszeni niechętnego społeczeństwa.

FULK. KONOWALEC JEDZIE PO DOLARY DO KANADY.

Berlin, 2. kwietnia. (Tel. G. P.). Dowiadujemy się, że Naczelne Kolegium Ukr. Organizacji Wojskowej w Berlinie na jednym z ostatnich posiedzeń uchwaliło, iż **do Kanady** (gdzie jest jak wiadomo, największe na emigracji skupienie Rusinów), **ma wyjechać w najbliższym czasie pułk. Konowalec, komendant główny U. O. W.**, celem nakłaniania tamtejszego społeczeństwa ruskiego, które posiada sporo ludzi zamężnych, **do intenzywniejszych skła-**

dek na rzecz funduszu U. O. W. W ostatnich czasach stwierdzono, że **społeczeństwo to coraz niechętniej zasila skarb U. O. W.**, nie żywiąc zaufania do akcji terrorystycznych tej organizacji. Na temsamem posiedzeniu uchwalono, że **propaganda zbiórki na fundusz U. O. W. ma być przeprowadzona nie drogą prośby i apelu — jak dotychczas — lecz — co ma być skuteczniejszym — przez wywieranie pewnego rodzaju presji moralnej na społeczeństwo**.

Ciągnięcie 4 proc. premjowej pożyczki inwestycyjnej.

Warszawa, 2. marca. (Tel. G. P.). Dziś odbyło się drugie z kolei **ciągnięcie 4-procentowej premjowej pożyczki inwestycyjnej**. Ogółem wylosowano 1.230 premij na 697.560 zł. Losowano jedną premję 200.000 zł., dziewięć premij po 10.000 zł., 59 premij po 1.000 zł., 233 premje po 500 zł., oraz 928 premij po 250 zł.

Po wylosowaniu premij (obligacje, które wygrywają premje, są jednocześnie amortyzowane), odbyło się w d.

o losowanie amortyzacyjne. Ogółem wraz z obligacjami, na które padły premje **zamortyzowano 25.000 sztuk obligacji, wartości nom. 2.500.000 zł.** (wartość pełna około 2,675.000 zł.).

200.000 zł. wylosowała seria 9496 nr. 16. 10.000 zł. ser. 8877 nr. 38, ser. 2167 nr. 15, ser. 9881 nr. 17, ser. 8067 nr. 28, ser. 6366 nr. 1, ser. 5099 nr. 35, ser. 5854 nr. 16, ser. 7166 nr. 11, ser. 992 nr. 2.

Ulitz uwolniony za kaucją.

Katowice, 2. kwietnia. (Tel. G. P.). 30 marca br. został na podstawie uchwały Izby karnej Sądu okr. **wypuszczony na wolność za kaucją 70.000 zł. b. poseł do Sejmu śląskiego, Ulitz**.

Wypuszczenie nastąpiło na tej podstawie, że **odpadła obawa malectwa**. Dalsze dochodzenia w tej sprawie są w toku. Spodziewać się należy, że akt oskarżenia będzie wkrótce opracowany.

Spotkanie Chamberlaina z Mussolinim.

„W SERDECZNYM NASTROJU” OMÓWIONO ZAGADNIENIA POLITYCZNE.

Rzym, 2. kwietnia. (Tel. G. P.). Ag. Stefani'ego donosi z Florencji: Dziś w jednej z will w okolicy Florencji, gdzie zamieszkał na kilka dni Chamberlain, **odbyło się spotkanie angielskiego męża**

stanu z Mussolinim. W ciągu dłuższej rozmowy, utrzymanej w atmosferze serdecznej przyjaźni, Mussolini i Chamberlain po rozpatrzeniu ogólnej sytuacji politycznej, **stwierdzili raz jeszcze**

Kupon Nr. 5 WIAT ŚNIEŻNY.

serdeczność stosunków łączących Anglię i Włochy oraz istnienie porozumienia obu rządów co do najważniejszych kwestji politycznych. Mussolini podejmował śniadaniem Chamberlaina i jego małżonkę.

AWANSE NA KAPITANÓW I MAJORÓW.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 2. kwietnia. (ab) 3. bm. pojawił się Dziennik personalny MSWojsk, zawierający **listę awansów kapitanów na majorów i poruczników na kapitanów**. Lista obejmuje awanse 65 kapitanów piech., 24 kaw., 13 art., oraz ponad 100 awansów poruczników na kapitanów piech., art. i kaw., saperów i marynarki. **Lista awansów oficerów wyższych rangą ukaże się w grudniu br.** Awanse podporuczników na poruczników następują, jak wiadomo, automatycznie po dwuletniej służbie w randze podporucznika.

LETNIE GODZINY URZĘDOWANIA.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 2. kwietnia (st) Z dniem dzisiejszym wprowadzono we wszystkich urzędach i biurach państwowych **letnie godziny urzędowania od godziny 8. rano do 3. popoł.**

POPRAWA POLSKIEJ POŻYCZKI STABILIZACYJNEJ.

Warszawa, 2. kwietnia (st) W notowaniach kursu pożyczki stabilizacyjnej na giełdzie amerykańskiej zaznaczyła się **wczoraj lekka poprawa**. Podczas gdy w połowie ub. tygodnia obligacje tej pożyczki notowane były na giełdzie nowojorskiej na poziomie 83,75 dol., to wczoraj papier ten osiągnął kurs 84,50 dol.

CAŁY POWIAT NA FUNDUSZ MIN. SPRAW WOJSK.

Warszawa, 2. kwietnia. (Tel. G. P.). Zapadła uchwała dobrowolnego opodatkowania się **wszystkich mieszkańców powiatu Wysokie Mazowieckie po 10 gr. od osoby na rzecz funduszu dyktacyjnego ministra spraw wojskowych**.

BIAŁE ŚWIĘTA WIELKANOCNE.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 2. kwietnia. (st) Wczoraj cała Polska prócz Poznańskiego znalazła się pod szatą śnieżną. Nawrót zimy w okresie Wielkiej nocy, to dość rzadkie zjawisko meteorologiczne. Wiosenną pogodę popsuł **niż barometryczny nad Rosją, który połączył się z drugim niżem nad Islandją**. W ten sposób utworzyło się **kilka drobnych układów niżowych nad Europą, które przyniosły pogodę pochmurną i opady** (choć nie wszędzie) w postaci śniegu. Śnieg padał w Rosji, Estonii, Finlandji, Szwecji i Polsce. W Niemczech padał tylko ulewny deszcz. — Warstwa śniegu w Tatrach znów przybrała większe rozmiary. **Opady prawdopodobnie potrwać jeszcze kilka dni, ale niekonicznie w postaci śnieżnej**. Dziś w Polsce temperatura wynosiła o 8 rano w Warszawie — 1, w Pińsku — 1, w Wilnie — 4, Poznaniu plus 1, Lublinie plus 2, Białymstoku — 2, Bydgoszczy 0, w Zakopanem — 2, w Tarnopolu plus 3, Cieszynie plus 2.

P. Premier Bartel dokona rekonstrukcji Rządu.

FALSZYWA WIADOMOŚĆ O USTĄPIENIU KIEROWNIKA SKARBU, P. GRODYŃSKIEGO.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa 2. kwietnia (ab) Przeгляд polityczny doznał wyjątkowo krótkiej przerwy, a to obejmując ścisłe okres świąteczny. Dzisiaj powrócił do Warszawy p. Prezydent Rzplitej ze Spaly, gdzie bawił w towarzystwie najbliższej rodziny. Po swym powrocie p. Prezydent o godz. 12.30 popołudniu udał się do Prezydium Rady Min., gdzie konferował półtorej godziny z p. Premierem Bartlem. Konferencja ta oczywiście pozostaje w ścisłym związku z zmianami, jakie mają nastąpić w rządzie.

W kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że Premier Bartel pozostanie na stanowisku prezesa Rady Min. i jemu powierzona zostanie rekonstrukcja gabinetu. Rozstrzygnięcie przyniosą niewątpliwie najbliższe dni, jeżeli nie godziny.

Jakie teki będą zrekonstruowane, nie mówi się jeszcze, albowiem w pierwszszej linii musi być ustalone, kto będzie w przyszłości stał na czele rządu. Jak już zaznaczyliśmy istnieje przypuszczenie, że p. Premier Bartel nadal będzie sterować nawą państwa.

W ciągu wtorku powrócił z wyjazdów świątecznych min. oświa-

ty Świtalski, który spędził święta we Lwowie, wicemin. skarbu Grodyński, który spędził święta w Krakowie, p. min. spraw wewn. Składkowski, który powrócił z Gdyni.

Jak się dowiadujemy, wiadomość, jaką przyniosło jedno z pism porannych o rzekomej dymisji p.

Grodyńskiego, nie odpowiada rzeczywistości. P. Grodyński po swoim powrocie objął urzędowanie w Min. skarbu.

Według opinii kół politycznych P. Prezydent Rzplitej przeciwny jest bardzo daleko idącej rekonstrukcji gabinetu Bartla.

Niedyskrecje lorda d'Abernon.

NIEMCY ATAKUJĄ EX - AMBASADORA, KTÓRY MA ZOSTAĆ STERNIKIEM POLITYKI ANG.

Berlin, 2 kwietnia. (Tel. G. P.). Baron von Lersner (który był delegatem niemieckim na konferencję wersalską) występują w „Deutsche Allg. Ztg. bardzo ostro przeciw lordowi D'Abernon, zarzucając mu, że przez ogłoszenie swoich pamiętników, złamał położone w nim zaufanie rządu i polityków niemieckich i popełnił niedyskrecję, szkodziącą zarówno następcy jego w Berli-

nie, jak i całej polityce angielskiej. Baron Lersner oburza się na charakterystykę Niemców i niemieckich mężów stanu w pamiętnikach lorda D'Abernona. Wystąpienie to nabiera znaczenia w związku z pogłoską, że w razie zwycięstwa lewicy w nowych wyborach angielskich oraz powstania gabinetu Mac Donalda, lord D'Abernon byłby kandydatem na ministra spraw zagr.

PRZED RATYFIKACJĄ UMOWY Z LITWĄ O RUCHU GRANICZNYM.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa 2. kwietnia. (st.) Jak się dowiaduje ag. „Press” do Warszawy nie nadeszła jeszcze wiadomość o dokonaniu ratyfikacji umowy polsko - litewskiej o małym ruchu granicznym przez Litwę. Gdy rząd polski otrzyma wiadomość o ratyfikacji, nastąpi wymiana dokumentów ratyfikacyjnych w Kownie. W tym celu wyjedzie do Kowna upelnomocniony delegat Min. spraw zagran.

POLSCY DELEGACI DO MIĘDZY-NARODÓWKI DZIENNIKARSKIEJ.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa 2. kwietnia. (ab) Dziś odjechała do Pragi Czeskiej delegacja Związku Syndykatów dziennikarzy polskich na sesję komitetu wykonawczego międzynarodowej federacji dziennikarskiej. Delegację stanowią: red. Beaupre i sekretarka Krawczyńska. Na porządku dziennym obrad znajdują się: sprawa szkół dziennikarskich, wniosek o utworzenie międzynar. instytutu dziennikarskiego, ankietka o bezrobociu wśród dziennikarzy, dziennikarstwo radjofoniczne, międzynar. karta dziennikarska itd.

WALNY ZJAZD T. N. S. W. W WARSZAWIE.

Warszawa 2. kwietnia. (Tel. G. P.) Odbędzie się tu we czwartek i piątek 4. i 5. bm. walny zjazd delegatów kół Tow. Nauczycieli Szkół średnich i wyższych w całej Polsce. Zjazd obradować będzie nad sprawami organizacyjnymi i sprawą szkolnictwa średniego dla dzie-

WYCIECZKA URZĘDNIKÓW POLSKICH DO CZECHOSŁOWACJI.

Praga, 2. kwietnia (Tel. G. P.). Bawiąca tu wycieczka polskich urzędników państwowych przyjęta była w zastępstwie prez. Masaryka przez kanclerza, oraz złożyła wizytę prezydentowi Pragi. Wieczorem odbył się na cześć gości polskich bankiet.

ZAMIEĆ ŚNIEŻNA W ZAKOPANEM.

Zakopane, 2 kwietnia. (Tel. G. P.). Panowała tu wczoraj zamieć śnieżna. Na święta przybyło wielu narciarzy. W górach świeży śnieg spadł na przeszło pół metra. W Zakopanem były znowu w ruchu sanki.

POSTRZELIŁ DWU BRACI I POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO.

Warszawa, 2 kwietnia. (st) Dziś zaalarmowane zostały władze wieścią o strasznym zabójstwie w dzielnicy żydowskiej. W domu przy ul. Nalewki 27 niejaki Jakób Boćko strzelił kilkakrotnie do brata Anszera, ramiąc go w szyję. Na wiadomość o tem wybiegł z domu najmłodszy ich brat Henryk. I on został lekko ranny kulą w prawą dłoń. **Morderca schronił się na 3 p. i popełnił samobójstwo.** Postrzelony Anszel zmarł w drodze do szpitala. W rodzinie Boćków jest to już drugie morderstwo. Główną rolę przed rokiem zamordowanie kupca Grünbauma przez jednego z braci, Dawida Boćkę.

TROCKI ZAMIESZKAŁ PRYWATNIE.

Berlin 2. kwietnia. (Tel. G. P.) Według nadeszłych tu z Konstantynopola wiadomości Trocki opuścił w dniu 1. bm. dotychczasowe swe mieszkanie i przeniósł się do prywatnego domu w Bomonti w okolicy miasta. Wiadomość ta komentowana jest w kołach politycznych Berlina jako dowód, że Trocki otrzymał od swych przyjaciół politycznych w Berlinie informację, iż nie powinien liczyć na udzielenie mu pozwolenia na wjazd do Niemiec.

ZĄDA WYGNANIA RAKOWSKIEGO

Moskwa, 2 kwietnia. (Tel. G. P.). Stalin domaga się wygnania zagranicę na przeciąg 1 roku Rakowskiego.

PRUSY WCHŁONĘŁY PAŃSTEWKO.

Berlin, 2. kwietnia (Tel. G. P.). W pierwszy dzień świąt odbyło się uroczyste przejęcie przez min. Grzejskiego władzy w niezależnym dotychczas państewku niemieckim Waldeck. Państewko to na mocy traktatu specjalnego z Prusami zostało przyłączone do Prus.

CHOROBA KANCLERZA RZESZY.

Berlin, 2 kwietnia. (Tel. G. P.). Niedyspozycja kanclerza jest poważniejszej natury, niż się to dotychczas wydawało. Kanclerz przed wpływem tygodnia nie będzie mógł objąć urzędowania.

W ŁODZI PODWODNEJ DO BIEGUNA PÓLNOCEGO.

Nowy Jork, 2 kwietnia. (Tel. G. P.). Kpt. Wilkins postanowił zorganizować nową ekspedycję do Bieguna północnego w łodzi podwodnej. Ekspedycja ma trwać blisko miesiąc i odbędzie się w lipcu br.

LOT HISZPAŃSKI.

Rio de Janeiro 2. kwietnia. (Tel. G. P.) Samolot hiszpański Jesu del Gran Poder odleciał o godz. 5.45 do Montevideo.



LOSZY 1-ej KLASZY Państwowej Loterji Klasowej

sa już do nabycia w największej i najszcześniejszej kolekturze

„NADZIEJA”, Lwów, Sykstuska 6.

Główna wygrana 750.000 Złotych

Ciągnięcie już 23. i 24. n. m.!

Ceny losów: 1/4 - Zł. 10-; 1/2 - Zł. 20-; 1/1 - Zł. 40-.

Wyciąć i wypełnione przesłać!

Zamówienie G. P.

Do Kolektury „NADZIEJA”, Lwów, Sykstuska 6.

Proszę o nadesłanie następujących losów 1 klasy:

..... losów cały h po zł. 40.—
 „ półówek po „ 20.—
 „ ćwiartek po „ 10.—

Należytość w kwocie Zł. uszczę n tychmi s' po ot zymaniu oryg naleyach losów blankietem PKO, p zez Firmę załączonym.

Imię i nazwisko

Dokładny adres

Taryfy ulgowe dla zwiedzających Powszechną Wystawę w Poznaniu.

SZEREG ULG, KTÓRE WINNY ZACHĘCIĆ DO JAK NAJLICZNIEJSZEGO ZWIEDZENIA WYSTAWY.

(Telefoniem od naszego korespondenta).

Warszawa 2. kwietnia. (ab) W związku z zbliżającym się terminem otwarcia Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu, a jednocześnie dla ożywienia turystyki, Min. komunikacji wydało szereg nowych taryf ulgowych. Ulgi te przewidują m. i. 2/3 zniżkę w drodze powrotnej z Poznania dla osób pojedynczych, 50% dla grup złożonych z 25 osób, 1/3 dla wycieczek szkolnych złożonych z 10 osób i 50% zniżki dla wystawców oraz ich pracowników. Ulgi odnoszą się do wszystkich klas i pociągów.

Niezależnie od tego Min. komunikacji wychodząc z założenia, że powodzenie wystawy w wysokim stopniu zależy od przyjazdu gości z zagranicy, weszło w porozumienie z międzynarod. biurem podróży Cooka, które będzie prowadzić propagandę zagranicą i kierować turystów do Polski.

Dla turystów Min. komunikacji wydało specjalne ulgi m. i. na okres trwania wystawy wyda Min. ulgowe bilety zeszytowe na wszystkie klasy i pociągi za dopłatą dwie trzecie taryfy normalnej tj. 33.3 proc. zniżki. Takimi biletami będą turyści mogli odbywać podróż po całej Polsce.

Ponadto Min. wprowadza t. zw. bilety ulgowe okrężne na dni 15 na wszystkie linie polskie (z wyjątkiem prywatnych) w cenie: 3 kl. 100 zł., 2 kl. 150 zł. i 1 kl. 250 zł. Bilety takie nabywać można na dziesięć dni przed otwarciem wystawy i przez cały czas jej trwania.

Warszawa, 2 kwietnia. (Tel. G. P.). Sytuacja w związku z roztopami wiosennymi w okolicy Warszawy nie uległa zmianie. Na skutek niskiego stanu wody w dopływach Wisły poziom wody na rzece w okolicach Warszawy obniża się nieznacznie choć stale. Wczoraj ruszyła w górny bieg Narew.

WODY OPADAJĄ.

Kraków, 2 kwietnia. (Tel. G. P.). Wista pod Krakowem poczęła od soboty ub. tygodnia przybierać, mimo to rzeka nie grozi wylewem, gdyż wody tak na Dunajcu, jak pod Nowym Sączem, oraz na Sanie pod Przemyślem opadły.

NIEMIECKIE TRANZYTO PRZEZ LITWĘ I SOJETY.

Moskwa, 2 kwietnia. (Tel. G. P.). Konferencja sowiecko - litewsko - niemiecka w sprawie bezpośredniej komunikacji kolejowej i transportów towarów niemieckich do portów chińskich i japońskich przez terytorium rosyjskie, doprowadziła do porozumienia.

PODEJRZANE WIEŚCI ALARMUJĄCE.

Rzym, 2 kwietnia. (Tel. G. P.). „Messagero” podaje alarmującą pogłoskę gazet niemieckich o rzekomym wyładowaniu amunicji dla Polski w Gdańsku i o zapowiedzianych nowych transportach tej amunicji. Obecne wyładunki dokonywane są rzekomo w takich ilościach, że aż przeszkadzają funkcjonowaniu portu (?), a dokonywane są przez Szwedów i Anglików. „Messagero” podając tę wersję zaznacza, że pochodzą one z antypolskich źródeł niemieckich.

Wreszcie Min. wprowadza ulgowe bilety zbiorowe dla grup podróźnych, którzy udając się do Poznania, lub po zwiedzeniu wystawy mają zamiar odbyć podróż po Polsce na odległość co najmniej 800 km. Prawo do takich biletów przysługuje grupom złożonym co najmniej z 25 osób. Cena tych biletów ustala się wedle następujących zasad: przy przejazdach na odcinkach, których stacją wyjazdu lub przeznaczenia jest Poznań za zniżką 50 proc. taryfy normalnej, przy przejazdach na innych odcinkach za opłatą 2/3 taryfy normalnej.

Srebrny jubileusz „Entente Cordiale”

HOŁD PAMIĘCI TWÓRCY ENTENTY, KRÓLA - DYPLOMATY, EDWARDA VII.

Cannes, 2. kwietnia. (Tel. G. P.). Odbły się tu uroczystości francusko-brytyjskie z okazji 25-lecia istnienia Entente Cordiale. Pochód ruszył pod pomnik ku czci poległych żołnierzy, gdzie goście angielscy złożyli wieniec, następnie zaś pod bogato udekorowany pomnik Edwarda VII., przed którym książę Connaught przyjął defiladę marynarki francuskiej. Po odświeżeniu tablicy pamiątkowej ks. Connaught zabrał głos, podkreślając ze wzrusze-

niem inicjatywę dyplomatyczną swego brata, która wywarła tak głęboki wpływ na historię obu narodów.

Paryż, 2. kwietnia. (Tel. G. P.). Omawiając uroczystości w Cannes, „Le Journal” pisze, iż polityka locarneńska możliwa jest jedynie pod warunkiem utrzymania sojuszu francusko-brytyjskiego celem powściągnięcia nadziei odwetowych. Oto dlaczego po 25 latach entente cordiale posiada nadal pełną żywotność.

Amanullah maszeruje na Kabul.

Londyn, 2 kwietnia. (Tel. G. P.). Donoszą tu z Peszawaru, iż szef policji w Herat kazał wydalic z miasta wszystkich obcokrajowców, aby uniknąć konfliktów z rządem angielskim. Rozporządzenie to dotyczy przeważnie Hindusów.

Londyn, 2 kwietnia. (Tel. G. P.). Z Kalkuty donoszą, że Amanullah z armią 30-tysięczną maszeruje na Kabul. Potwierdza się wiadomość, że wojska Amanullaha wyposażone są w broń i ekwipunek rosyjski.

New Delhi 2. kwietnia. (Tel. G. P.). Liczbę wojsk Amanullaha obliczają na 7.000. Walory wojskowe obu armii są dość wątpliwe. Prawdopodobnie uda się zapobiedz zetknięciu się obu armii, o ile przybędzie na czas z Europy Nadir Khan, który posiada duże wpływy w Afganistanie. Zwołal on Radę narodową, mającą orzec, który z kandydatów ma większe prawa do tronu.

Z kroniki wypadków i katastrof.

Katastrofa kolejowa pod Pasada Chyr.

WYKOLEILI SIĘ DWA WAGONY POCIĄGU TOWAROWEGO.

Lwów, 3 kwietnia. Lwowska Dyrekcja kolei państwowych komunikuje: Dnia 2 bm. o 8 rano na szlaku Sambor - Chyrów, pomiędzy stacjami Pasada Chyrowską a Gradowicami, przy pociągu towarowym Nr. 1199 pękła oś jednego wagonu, wskutek czego wagon ten się wykołcił, a prze-

wróciwszy się na bok, spowodował wykołczenie się następnego wagonu. Ofiar w ludziach nie było. Uszkodzony został tylko tor, co pociągnęło za sobą przerwę w ruchu towarowym, a ruch osobowy przy pociągach Nr. 1312 i 1214 był utrzymany przez przesiadanie.

Tajemnica katastrofy aeroplanu pod Strassburgiem.

SOKOŁOWSKI, SOKOLNICKI CZY GEN. SIKORSKI?

(Telefoniem od naszego koresp.)

Warszawa, 2 kwietnia. (st) Ze Strassburga donoszą o katastrofie samolotowej, której uległ wyższy oficer polski, jakiś gen. Sokolowski w drodze powrotnej z Paryża do Warszawy. Ponieważ w armii polskiej nie istnieje gen. Sokolowski, więc powstała wersja, że rannym generałem jest Władysław Sikorski, który — jak wiadomo — udał się niedawno w charakterze ściśle prywatnym na pogrzeb Marsz. Focha. Wsku-

tek defektu motoru samolot musiał przy musowo lądować pod Strassburgiem w polu. W czasie lądowania samolot został strzaskany. Według innej wersji rannym pasażerem polskim miał być p. Sokolowski, radca Min. spraw zagr.

W związku z tem dowiaduje się agencja „Press”, że zastępca naczelnika wydziału Ligi Narodów MSZ, dr. Wł. Sokolowski wcale z Warszawy nie wyjeżdżał. Natomiast nie jest wykluczone,

że ofiarą tego wypadku lotniczego jest p. Henryk Sokolnicki, radca MSZ, który bawił w Paryżu jako delegat Min. spraw zagr. w związku z rokowaniami o rewizję polsko - francuskiego traktatu handlowego. Trudno jest to ustalić, gdyż p. Sokolnicki miał w ostatniej chwili zmienić decyzję i odjechać razem z radcą handlowym p. Du Plessis samochodem.

ŚWIĄTECZNE TRAGEDJE.

Wiedeń 2. kwietnia. (Tel. G. P.) Podczas ubiegłych dwóch dni święt zanotowano tu 20 zamachów samobójczych, z czego 3 śmiertelne, pozostałych zaś 17 osób w stanie bardzo ciężkim odwieziono do szpitala. M. in. popełnił samobójstwo 16-letni uczeń gimnazjalny.

Paryż 2. kwietnia. (Tel. G. P.) W całej Francji zanotowano 23 katastrof samochodowych podczas ostatnich 2 dni świąt. W wypadkach tych zginęło 1 osób, zaś 60 odniosło ciężkie obrażenia cieleczne.

AUTOBUS RUNĄŁ W PRZEPAŚĆ.

Paryż, 2 kwietnia. (Tel. G. P.) Donoszą z Bucaramanga (Kolumbja), iż autobus pasażerski spał w przepaść przy czym 8 osób zostało zabitych a 12 ciężko ranionych.

ZAMACH BOMBOWY POD LILLE.

Paryż, 2 kwietnia. (Tel. G. P.) „Petit Parisien” donosi, że w Halluin pod Lille nieznany sprawca rzucił granat koło gmachu komisariatu policji. Wybuch na szczęście wyrządził tylko nieznaczne szkody.

WIELKI POŻAR W KOPALNI.

Kopenhaga, 2. kwietnia. (Tel. G. P.) W kopalni pod Killigdal wybuchł olbrzymi pożar, który spalił drewniane ganki podziemne. Pożar szaleje już od kilku dni. Dotychczas nie udało się opłamać katastrofy.

PANIKA W CZASIE PROCESJI WIELKOPIĄTKOWEJ.

Madryt, 2 kwietnia. (Tel. G. P.) W czasie procesji wielkopiątkowej spłoszyły się konie prywatnego ekwipażu, siejąc panikę wśród tłumów, które rozproszyły się na wszystkie strony, chroniąc się częściowo w pałacu królewskim. Czerwony Krzyż i pogotowie musiały udzielić pomocy wielu kobietom, które uległy zemdleniu.

POŻAR CENNEGO KOŚCIOŁA.

Rzym, 2 kwietnia. (Tel. G. P.) Jeden z najpiękniejszych kościołów w Neapolu Santa Maria Nuova został nawiedzony pożarem. Kaplica grobu świętego, bogata w drogie ornamenty, została zniszczona. Ofiarą płomieni padł również szereg obrazów włoskich malarzy.

SAMOCHÓD PRZEJECHAŁ 4 KOBIETY

Lozanna, 2 kwietnia. (Tel. G. P.) Wczoraj wieczorem w pobliżu Lozanny samochód najechał na grupę złożoną z 4 młodych Angielek. Jedna z nich wkrótce zmarła, inne zaś doznały pęknięcia czaszek.

KATASTROFALNA BURZA W STANACH ZJEDN.

Nowy Jork, 2. kwietnia. (Tel. G. P.) Gwałtowna burza, która szalała wczoraj nad wschodnimi, środkowymi i zachodnimi stanami, spowodowała śmierć 11 osób oraz wyrządziła szkody sięgające kilku milionów dolarów.

Tajemniczy zgon samotnego kominarza

Akuszerka aresztowana pod zarzutem morderstwa

ZAGADKOWY DRAMAT PRZY UL. GRUNWALDZKIEJ. — PIERWOTNA HIPOTEZA SAMOBÓJSTWA UPADŁA WOBEC OGRABIENIA TRUPA. — ANONIMOWY LIST KIERUJE PODEJZIENIA NA OSOBĘ KONKUBINY.

Lwów, 3. kwietnia.

(—). Rankiem dnia 6. grudnia ub. r. czeladnicy i uczniowie majstra kominarskiego, pięćdziesięciokilkuletniego Jana Łukaszewskiego, zam. przy ul. Grunwaldzkiej 11a, przybyli do jego mieszkania, by razem z nim udać się do pracy. Po wejściu do mieszkania, pracownicy ci z przerażeniem spostrzegli swego pryncypała leżącego na podłodze w kuchni, zwróconego głową ku drzwiom pokoju, a gdy z bliska mu się przyjrzyli, stwierdzili, że miał on na głowie ranę na wylot. O spostrzeżeniu swem zawiadomili natychmiast policję, która przybyła na miejsce wraz z lekarzem dzielnicowym i ustalono, iż Łukaszewski popełnił samobójstwo.

Zawiadomiona o tragicznym zgonie Łukaszewskiego rodzina, przebywająca w rzeszowskim powiecie, po przyjeździe do Lwowa stwierdziła, iż tajemnicza ręka

zabrała Łukaszewskiemu posiadaną przez niego biżuterję oraz około kilkadziesiąt dolarów gotówki, którą powinien był posiadać przy sobie. Te fakty nasunęły władzom śledczym pewne podejrzenia, tak, że wdrożono nowe dochodzenia, które ustaliły następujący stan faktyczny:

Śp. Łukaszewski jeszcze przed trzydziestu kilku laty ożenił się, a już po kilkumiesięcznym pożyciu żonę swą porzucił. Od pewnego czasu utrzymywał bliższe stosunki z Michaliną Jaworską, liczącą lat pięćdziesiąt kilka z zawodu akuszerką, zam. przy ul. Lwowskich Dzieci, u której wiktował się. Jaworska ponadto prowadziła mu jego gospodarstwo przy

ul. Grunwaldzkiej. Łukaszewski był człowiekiem średnio zamożnym, posiadał własny dom na Lewandówce, pewną ilość biżuterji oraz gotówkę. Z Jaworską żył w konkubinacie.

Ostatni raz widziano Jaworską w przeddzień tajemniczej śmierci Łukaszewskiego. Na podstawie pewnych danych odpadła hipoteza, jakoby śp. Łukaszewski popełnił samobójstwo i

rozpoczęto dochodzenia w kierunku zbrodni morderstwa, przyczem podejrzenie skierowało się przeciwko Jaworskiej. Nie uzyskano jednak na tyle poszlak, by móc Jaworską oskarżyć. Dopiero onegdaj zaszedł w tej sprawie

nowy zwrot:

Oto prokurator otrzymał anonimowy list, w którym autor podał szereg konkretnych szczegółów, obwiniających Jaworską o zamordowanie Łukaszewskiego celem zawładnięcia jego majątkiem. Na podstawie tego listu prokur. wdrożył nowe dochodzenia w ub. poniedziałek, w drugi dzień świąt Wielkanocnych. Jaworską aresztowano i odstawiono do więzienia śledczego, gdzie śledztwo objął radca Witoszyński.

Oryginalna transakcja we wsi koło Janowa.

Sąsiad sąsiadowi sprzedał młodą żonę na pokrycie długu.

PRZEDMIOT KONTRAKTU URZĄDZIŁ ŁOPATĄ TĘGĄ ŁAŹNIĘ NABYWCY, KTÓRY ROZGORYCZONY, POSZEDŁ UŻALIĆ SIĘ DO ADWOKATA. — RODAK MUSIAŁ ZREZYGNOWAĆ Z HOŁODAJOWEJ I ZADOWOLIĆ SIĘ 198 ZŁOTYMI.

Lwów, 3. kwietnia.

(—). W jednej z gmin obok Janowa mieszkają w sąsiedztwie gospodarze Alfred Rodak i Józef Hołodaj. — Przed kilku miesiącami Rodak pożyczł Hołodajowi 193 zł., które miał o-

trzymał z powrotem za parę dni. Gdy po tym czasie Rodak upomniał się u Hołodaj o zwrot pożyczonej mu gotówki, ten oświadczył mu, że niestety zwrócić mu jej nie może, ani też nie ma widoków, by pieniądze te mógł zwrócić w najbliższych tygodniach i poprosił o dalszą zwłokę.

Gdy Rodak to usłyszał, zaproponował mu następujący interes: Oto zwrócił Hołodajowi uwagę, że ma młodą i przystojną żonę, więc skoro nie może mu zwrócić pieniędzy, to niech mu za tę cenę

sprzeda swą żonę.

Hołodaj po krótkim namyśle zgodził się na tę propozycję i zażądał kwitu stwierdzającego, iż Rodak niema do niego żadnej pretensji. Ale Rodak nie w ciemnię bił, ze swej strony zażądał również cyrografu, mocą którego Ho-

łodaj zobowiązuje się w zamian za dług oddać mu swą żonę. Obaj wystawili sobie odpowiednie pisma, poczem udali się do szynku, gdzie sprawę tę zapili.

Gdy opuścili szynk, Rodak nieco podchmielony, zaprzągnął konie do wozu i podjechał pod dom Hołodaj z zamiarem natychmiastowego zabrania jego żony do siebie. Hołodaj pozostał jeszcze w karczmie. Gdy Rodak oświadczył Hołodajowej o co chodzi, rezolutna kobieta nie wiele myśląc, chwyciła

żelazną łopatę

i kilku uderzeniami wypędziła napastnika z mieszkania. Nieborak musiał powrócić do domu, a ramię zirybowany nieudalym interesem, udał się do swego adwokata w Janowie, żądając, by ten wystąpił ze skargą przeciwko Hołodajowi o niedotrzymanie umowy i domagał się przez sąd oddania nabytej żony (!). Z wielkim trudem udało się adwokatowi wyperswadować Rodakowi niemożliwość takiego procesu i nakłonił go do wniesienia skargi o zwrot pożyczonej mu sumy

wraz z odsetkami.

W wyniku tej skargi odbył się przedwczoraj w lwowskim sądzie okręgowym cywilnym proces, w czasie którego wyszła na jaw ta nieprawdopodobna, a jednak prawdziwa historia, przypominająca kilka takich transakcji, przeprowadzonych w Rosji i na Węgrzech. Sąd przyznał Rodakowi jego pretensję w kwocie 193 zł. oraz 5 zł. tytułem odsetek i zasądził Hołodaj na zwrot poniesionych kosztów.

NA DESEANE.

Zobowiązanie dziecka na ciążko dziecka
HYGENOL
puder dla dzieci

Dolny górnem uderzeniem rozwalil Szydłowskiemu czaszkę.

KRWAWA ZABAWA POŚWIĄTECZNA W KNAJPIE PODMIEJSKIEJ.

Lwów, 3. kwietnia.

(—) Wczoraj popołudniu w restauracji Pordesa przy Wulce Panieńskiej 1, odbywała się szeroka zabawa, w czasie której doszło do bójk między obecnymi tam w charakterze gości robotnikami zam. na Wulce. W czasie całej bójki, która przybrała burzliwe rozmiary, nie-

jaki Franciszek Dolny — uderzeniem noża w głowę ciężko zranił Bronisława Szydłowskiego, spowodowawszy zalanie u niego czaszki. Szydłowskiego w stanie bardzo groźnym odwieziono do szpitala, a Dolnego na miejscu przytrzymano. Dalsze dochodzenia prowadzi wydział śledczy.

Jak agent filmowy u przekupki wdowy miał wszelkie wygody z sercem włącznie za 1 zł. dziennie

PIEKIELNE SCENY ZAZDROŚCI WYPŁOSZYŁY GO Z PRZYTUŁNEGO GNIAZDA. — SEKUJĄCA SEKUŁA OBLAŁA AMANTA KWASEM SIARCZANYM I OSZPECIŁA GO NA WIEKI. — ZEMSTA ZA UWIEDZENIE.

Lwów 3. kwietnia.

(—) W rzeczywistości przy ul. Rycerskiej 21 mieszka niejaka Julja Wróbel, u której w charakterze sublokatora mieszkał Wiktor Podhajcki, agent filmowy. W tej samej rzeczywistości zamieszkuje również 40-letnia przekupka, Marja Sekuła, wdowa z trojgiem dzieci, której Podhajcki nie był obojętny. Gdy dowiedziała się, że zamierza on wyprowadzić się od Wróbelowej, zaproponowała mu, by u niej zamieszkał, przyczem postawiła mu takie warunki, iż nie dziwnego, że Podhajcki natychmiast się zgodził. P. Sekuła bowiem pobierała od niego za wikt, mieszkanie i opierunek po... 1 zł. dziennie.

Gdy jednak okazało się, że Podhajcki nie chciał się nagić ku in-

tencjom matrymonjalnym „ognistej” wdówki, zawiedziona w swych nadziejach Sekułowa poczęła mu robić — jego zdaniem niezasłużone — sceny zazdrości tak, że pewnego dnia Podhajcki mówiąc krótko — „związał”, pozostawiając swoje rzeczy. Gdy w kilka dni później go rzeczy te zgłosił się ojciec jego wraz z bratem, Sekułowa wydała je, ale odgrażała się, że musi się na Wiktorze Podhajckim zemścić!

Istotnie groźbę swą wykonała. Dnia 29 grudnia na ul. Kazimierzowskiej spotkała go, od dłuższego już czasu za nim śledząc i oblała go

kwadem siarczanym.

Scena ta przybrała wprost tragiczne skutki, albowiem Podhajcki omal że życia nie stracił. Doznał poparzenia pół głowy, pół karku, twarzy, stracił zupeł-

nie małżowinę ucha i — jak stwierdzili lekarze, został stale oszpecony. Sekułowa wówczas aresztowana i po dzień wczorajszy siedziała ona w więzieniu śledczym.

Wczoraj stanęła ona przed trybunałem, pod przewodnictwem radcy Makucha, oskarżona o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała. Oskarżona przyznała się do zarzucanej jej zbrodni, a na obronę swą podała, że działała w wielkim wzburzeniu, albowiem poszkodowany uwiódł ją pod przyrzeczeniem małżeństwa. Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał ją na ośm miesięcy ciężkiego więzienia. Oskarżona wyrok przyjęła. Osk. prok. Janisz, poszkodowanego zastępował dr. Billel, oskarżoną bronił adw. dr. Żywicki

Jak Papież Pius IX. dzięki przeczuciu uniknął dwukrotnie zamachu.

JASNOWIDZENIA I PRZECZUCI A. — STUDJA FLAMMARIONA. — SEN LINCOLNA. — DZIĘKI CEMU OCALAL SIENKIEWICZ. — PRZEBRANY MĘCZYŻNA I MAC HINA PIEKIELNA W ŚWIECY.

Lwów, 3. kwietnia.

(e) Swego czasu dzienniki opisywały dziwne przeżycie słynnego skrzypka Ysaye'a. Podczas koncertu w Dublinie uczył on nagle iż nie jest w stanie grać.

— Moje skrzypki nie mają dzisiaj duszy — oświadczył ku zdumieniu swych wielbicieli i powrócił na tychmiast do hotelu.

Zastał tu dwie depesze. Pierwsza przyniosła mu wieść o nagłej chorobie żony, druga o jej śmierci...

Któż z nas nie miał przeczuć w ciągu swego życia?

Kamil Flammarion, wybitny astronom, poświęcił dużo czasu studjom nad zagadnieniem,

czem są przeczucia.

Wśród zebranego przez niego materiału znajduje się tysiące przykładów ziszczenia przeczuć, przykłady zbadanych i zaświadczonych przez wiarogodnych świadków.

Przerzucając karty historii, znajdujemy również na każdym kroku. Kalpurnia, żona Juljusza Cezara, w nocy przed zabójstwem męża, miała wizję jego śmierci. Zbudzona opowiedziała Cezarowi, iż widziała go skrwawionego i konającego w jej ramię i błagała go, by domu dnia tego nie opuszczał. Cezar ją wysmiał i udał się do senatu, skąd go już martwym przynieśli do pałacu.

Prezydent Stanów Zj. Lincoln miał sen dziwny.

We śnie tym schodził po wielkich schodach po bokach których stały szeregi służby pałacowej w żalobnej liberji. Lincoln spytał, co znaczy ten smutny strój. Usłyszał odpowiedź: „Prezydenta naszego zastrzelono w gmachu opery”. Sen ów Lincoln opowiedział ze śmiechem najbliższemu. Nazajutrz udał się wieczorem na operę i zginął razem z żoną kula Johna Wilkesa Botha.

Dr. Gudden, nadworny lekarz obłąkanego króla bawarskiego Ludwika II. śnił, iż stacza

w wodzie ciężką walkę

z jakimś człowiekiem. Obudził się wielce zalekniiony i snu swego nie ukrywał przed otoczeniem. Tegoż dnia Ludwik podczas przechadzki wrzucił dr. Guddena do jeziora Sternberga i stoczył się sam do niego. Obaj ponieśli w nurtach jego śmierć.

Przypomina się też znany ostrzegawczy

sen Sienkiewicza,

o którym on sam pisał. Sienkiewicz odrazu zrozumiał iż ten sen proponuje, który ukazał mu śmierć, jest ostrzeżeniem, uwierzył weni i to mu ocaliło życie. Dopiero w dziesiątce lat potem umarł.

Darem przeczuć obdarzony był w wysokim stopniu

papież Pius IX.

o którym mówią, iż przepowiedział wszechświatową wojnę 1914 r. Jednego dnia przypomniał mu, że obiecał audjencję pewnej damie, która już oczekuje przyjęcia. Papież postąpił parę kroków w stronę audjencjonalnej komnaty, wtem zatrzymał się rzekł do towarzyszącego mu kardynała:

— Nie, ja nie przyjmuję zmarłych.

Gdy kardynał próbował protestować, powtórzył z pewnym zniecierpliwieniem:

— Mówię dość wyraźnie. Zmarłych nie przyjmuję.

W tej samej chwili zjawił się przerażony majordomus z wiadomością, iż dama dostała nagłe

ataku sercowego

i leży w poczekalni jak nieżywa. Gdy próbowano ją ratować okazało się nie tylko, że już nie żyje, lecz ponadto, że był to mężczyzna przebrany za kobietę i z ukrytą bronią.

Wjakimś czasie potem, udał się Papież do kaplicy watykańskiej, gdzie wśród jarzących się świec, paliła się gromnica przed ołtarzem

Prezydent Unji Paneuropejskiej do Prezydenta Stanów Zjednoczonych.

OTWARTY LIST RYSZARDA GOUDENHOVE - CALERGI DO PREZYDENTA HERBERTA CLARKA HOOVERA.

Prezydent Unji Paneuropejskiej, pozostający w stałym prasowym kontakcie z Redakcją „Gazety Porannej”, hr. Ryszard Coudenhove-Calergi, wystosował obecnie bardzo ciekawy list otwarty do Prezydenta Stanów Zjednoczonych, Herberta Hoovera. Wdzięczni Zarządowi Unji Paneuropejskiej za oddanie nam tego listu do dyspozycji — podajemy przekład tego dokumentu o prawdziwie historycznej doniosłości. Red.

Wiedeń, w kwietniu.

Panie Prezydencie!

Przed trzema laty miałem sposobność przedstawić Panu cele młodego ruchu paneuropejskiego. Od tego czasu

ten ruch, który służy europejskiemu pokojowi i dobrobytowi, poczynił wielkie postępy. Stawia on Europę przed koniecznością nowych rozstrzygnięć. Do tych rozstrzygnięć potrzebuje Europa sympatii i współpracy Ameryki.

W Pańskiej mowie programowej ogłosił Pan zasadę, że postęp, dobrobyt i pokój Stanów Zjednoczonych wiążą się jak najściślej z postępowaniem i pokojem całej ludzkości.

Jak długo jednak Europa pozostanie rozdarta na 26 państw, nienawidzących się, obawiających się i nieufających sobie nawzajem, — grozi postępowi, dobrobytowi i pokojowi świata ustawiczne niebezpieczeństwo

Matki Boskiej. Papież pogrążony w modlitwie nie zwracał wcale uwagi na oświetlenie kaplicy. Nagle zerwał się z klęczek i zawołał:

— Zgasiś natychmiast środkową świecę.

Rozkaz wykonano. I gdy przystąpiono do zbadania niezwykle grubej świecy, okazało się, iż zawierała w swym wnętrzu,

djabelską maszynę

o takiej wybuchowej sile, że zdolaby rozsadzić całą kaplicę...

Nie wolno więc wszystkiego, co nie daje się wcisnąć w ramy codzienności, lub oschłego rozumowania uważać za niesforny i małoważny wybryk fantazji, lub czczą marę

Zaciekle walki w Meksyku.

ULICZNA RZEŹ W ZDOBYTEM MIEŚCIE JIVINOZ.

Wiedeń, 2 kwietnia. (Tel. G. P.) Donoszą z N. Jorku, iż meksykański gen. Almazan, wierny rządowi, zaatakował miasto Jivinoz, główną kwaterę rewolucjonistów. Ciężka artylerja przez kilka godzin ostrzeliwała pozycje powstańców, poczem pozycje powstańców zostały szturmem zajęte. Straty po obu stronach duże. W mieście doszło do gwałtownych walk ulicznych. Powstańcy w liczbie 5.000 potworzyli barykady oraz ostrzeliwali wojska rządowe z dachów i wież. Ulice miasta zasłane

były rannymi i trupami. Część mieszkańców uciekła, część pochowała się w piwnicach. Pod wieczór wojska rządowe zdobyły północne dzielnice miasta i stację kolejową. Po obu stronach w walkach brały udział samoloty bombowe. Jeden z nich został zestrzelony.

Meksyk, 2 kwietnia. (Tel. G. P.) Wojska związkowe rozbiły oddziały powstańcze pod Limon w stanie Sinaloa. Powstańcy stracili 100 zabitych, wojska rządowe 200.

Proces Wł. Pawłowicza i tow. odbędzie się w maju przed sądem przysięgł.

Lwów, 3. kwietnia.

(—). Jak już onegdaj donieśliśmy, doręczono Władysławowi Pawłowiczowi i tow. akt oskarżenia, który stanie się prawomocny dopiero po decyzji oskarżonych, czy zgłoszą sprzeciw, czy też przyjmą akt oskarżenia. Jak się dowiadujemy, do rozprawy, która ma się odbyć w maju przed sądem przysięgłym, zostanie powołanych około stu świadków, a mianowicie m. i. prezes Dyrekcji kolei we Lwowie Prachtel-Morawiański, urzędnicy kolejowi Józef Dajewski, Stefan Słoński, Michał Sojka, Roman Bończakowski, Froim Greufman, Juliusz Majer, Józef Swoboda, Józef Wayda, Laiba Wygocki,

Markus Markowicz, Mikołaj Soroka, Jan Wasung, dr M. Leibach, Huna Lichter, Eugenjusz Kuczyński, dr F. Müller, Andrzej Bohosiewicz, Bogusław Kuryłowicz, Erazm Rawski, Samuel Wierzbicki, Józef Kojtschim, J. Wardecki, J. Goldstein, Marjan Szpetkowski, Józef Delkiewicz, Izrael Friedman, inż. Parylak, Abraham Zucker, Emil Kojtscher, Aleksander Wasung, dr. Benedykt Glatt, Abraham Meer, Aleksander Spatz, Raf. Schwarzwald, dr. Jakób Mondschein, Stefan Janusz, b. prezes Dyrekcji kolei Barwick, Emil Reger, Herman Sobel, Wiktor Michalski i w. i.

Ten nienaturalny stan musi wcześniej czy później doprowadzić do wojny oraz do katastrof społecznych i gospodarczych, jeżeli Europa nie pójdzie zawczasu za wspaniałym przykładem, udzielonym przed półtorasto laty światu przez Pański naród i nie połączy się w Unję Narodów.

Europa od czterech wieków współpracowała nad budową Ameryki. Dzisiaj ma Ameryka możliwość współpracy nad budową Europy. Dzieci i potomkowie narodów europejskich, które w domu się nienawidzą i zwalczają, żyją w Ameryce zgodnie, jako obywatele jednego narodu. Czyż nie jest rzeczą naturalną i zrozumiałą, żeby wielki naród, który w sobie już urzeczywistnił harmonijną zgodę ludów europejskich, przyczynił się do pojednania rodziców i krewnych swych obywateli po drugiej stronie Oceanu?

Czy młody naród amerykański może pozwolić, aby jego stara, europejska matka zginęła doszczętnie?

Związane krwią, lecz oddzielone Oceanem, są Ameryka i Europa przeznaczone przez los do tego, aby w niestannej przyjaźni pracowały nad ludzkimi ideałami. Dla przyszłości amerykańskiej jest spokojna, zgodna i kwitnąca Europa bardziej wartościowa, niż chaotyczna, barbarzyńska i zbankrutowana. Upadek Europy ściągnąłby burzę nowych katastrof na cały świat. Jedynie Paneuropa z pokrownymi Stanami Panameryki oraz Imperjum Brytyjskim i innymi wielkimi narodami kulturalnymi ziemi, może zapewnić ludzkości na długie wieki pokój i postęp.

Kwestja europejska jest kwestją światową, a w jej rozwiązaniu powinny wziąć wydatny udział Stany Zjednoczone Ameryki.

Dlatego apeluję do Pana jako do głowy i przewodnika narodu amerykańskiego — jako do apostoła myśli pokojowej i szczerego przyjaciele Europy, który okazał tę przyjaźń czynem w ciężkich czasach —

użył Pan naszemu ruchowi swego moralnego poparcia i pomóż Pan Swoją czynną sympatią do przyspieszenia i ułatwienia ideału Paneuropy!

Szczerze Panu oddany

Ryszard N. Coudenhove - Calergi,
Prezydent Unji Paneuropejskiej.

Połowa drogi do mety.

DZIŚ UMIESZCZAMY PIĄTY KUPON KONKURSU PREMJOwego „GAZETY PORANNEJ” I KWIATU ŚNIEŻNEGO

Lwów, 3 kwietnia.

w numerze dzisiejszym umieszczamy 5-ty kupon konkursu wiosennego „Gaz. Por. i „Kwiatu Śnieżnego”. A zatem wszyscy Uczestnicy naszego wielkiego turnieju premjowego, po wycięciu niniejszego kuponu, mogą już uważać połowę drogi za przebytą, zwłaszcza, jeśli zaopatrzyli się już także w nowe podwójne tuby znakomitego paryskiego kremu „Neige de Fleurs”, przy których są załączone rewery premjowe firmy Wilhelm Seifert, posiadającej wyłączne prawo na Polskę eksploatacji tego znakomitego kremu.

Jak wiadomo naszym Czytelnikom, warunkiem uczestnictwa w naszym konkursie wiosennym jest nadesłanie do redakcji „Gazety Porannej” w oznaczonym terminie 10-ciu kuponów konkursowych, które ukazują się sukcesywnie w „Gazecie Porannej” oraz 2 rewery premjowych kremu „Neige de Fleurs”. Dla tych Czytelników „Gazety Porannej” i Zwolenników znakomitego kremu „Neige de Fleurs”, którzy dotychczas nie zaopatrzyli się jeszcze w nowe podwójne tuby „Neige de Fleurs”, zawierające rewery premjowe, podajemy poniżej spis firm lwowskich i zamiejscowych, posiadających na składzie ten znakomity preparat w nowym opakowaniu wraz z rewersami premjowymi:

LWÓW:

B. Bohosiewicz, Hetmańska 6; Drogerja Piotr Mikolasch i Ska, ul. Kopernika 1; Ludwik Hoszowski, Akademicka 3; Łopuszański i Sauczej, pl. Marjacki (Gmach Sprechera); Jan Sudhoff, Akademicka 19; Jakób Chamysz, Sykstuska 2; Mr. Ernest Bomse, drogerja, Akademicka (Hotel George'a); Rudolf Fluhr, Legionów 21; Jonasz Gross, Legionów 29; Władysław Świtlik, ul. św. Zofji 22; Winckler i Syn, Rynek; Alojzy Hübner, Rynek; Mr. B. Bleiberg, drogerja, Gródecka 87; M. Zacharjasiewicz, drogerja, Głęboka 19; Rosenstock i Lachs, ul. Sykstuska 31; Marja Lutman, Leona Sapiehy 33; „La Parisienne”, perfumerja, pl. Akademicki; Perfumerja „Pod czarnym psem”, ul. Gródecka 1. 3; Składnica, ul. Kopernika 1. 19; J. Gniwisch, ul.

Kazimierzowska 11; Bazar Związkowy, ul. Ruska 8; Paweł Strich, ul. Hallicka 12; Zofja Turczakowa, L. Sapiehy 85; Józef Koleżański, Batorego 34; Fr. Ulrich, Serbska 10; Bernard Geller, Serbska 15; Maksymilian Katz, Zyblikiewicza 1; S. Grünwald, Serbska 2; Ignacy Körner, Rynek 11; S. Schwarzwald, Zyblikiewicza 7; Markus Landau, Łyczakowska 22; Szymon Weisenberg, Zielona 18; Spółdzielnia D. O. K. Lwowskiego, ul. Czarnieckiego 7; A. Zucker, Kazimierzowska 47; E. M. Buchholz, Janowska 4; Antoni Pawłowski, Akademicka 2; Labinera Źródło tanioci, Sykstuska 10; Perfumerja Holzer, Rejtana 12; Marek Giese, ul. Gęsia 3; Stanisław Korkes, ul. Rejtana 9; G. Schorr, pl. Bernardyński; S. Sternberg, ul. św. Stanisława 3; M.

Birnfeld, ul. Furmańska 9; S. Reiter, Pasaż Hausmana 8.

DROHOBYCZ:

Droguerja „Pod czarnym psem”, Rynek 1. 8; Mr. Leon Obrowicz, drogerja; Mr. Piotr Sas Wislocki, drogerja; Szaje Sternberg, perfumerja.

JAROSŁAW:

Regina Herzig, perfumerja; C. Prinz, perfumerja.

KOŁOMYJA:

Samuel Feldman, perfumerja, Rynek; Marek Feldman, ul. Pilsudskiego.

PRZEMYŚL:

Władysław Borgowski, ul. Mickiewicza; M. Laufer, drogerja, Mickiewicza 22; Józef Hafner, drogerja, Rynek; Kupferberg i Kneyer, Plac na Bramie

4; Mr. Karol Wiesel, apteka „pod Gwiazdą”, Franciszkańska 24.

STANISŁAWÓW:

Władysław Jürgens, perfumerja, ul. Kościuszki 1, „Farbol”, perfumerja, ul. Sapieżyńska 11; Brettholz i Kram, ul. Pilsudskiego 1; Julian Polak, ul. Sapieżyńska; Pasek i Terlecki, ul. Sapieżyńska 4; Natan Schreier, perfumerja, Rynek 26.

STRYJ:

Droguerja „Pod czarnym psem”, ul. Gołuchowskiego.

TARNOPOL:

Józef Fuchs, drogerja, ul. Mickiewicza 33; Adolf Bick, perfumerja, ul. 3 Maja 12; Mr. S. Grütz, drogerja; ul. Ruska 22; Edward Saphier, drogerja, 3 Maja 1.

ZŁOCZÓW:

Mr. C. Appel, drogerja.

ZÓŁKIEW:

drogerja Simon Lichter.

Kwasem solnym oblała twarz mężowi który pozwał ją do rabinatu o rozwód, by poślubić inną

DRAMATYCZNA SCENA ZAZDROŚCI I ROZPACZY W RABINACIE PRZY UL. RZEŹNICKIEJ. — MATKA DWOJGA DZIECI ZAGROŻONA PORZUCENIEM, DORAŹNIE ZEMŚCIŁA SIĘ NA MĘŻU. — SPRAWCZYNIĘ ZAMACHU ARESZTOWANO.

Lwów, 3 kwietnia.

(—) W Husiatynie funkcjonariusz Towarzystwa transportowego, Salomon Vogel, przed dwoma laty poślubił młodą i przystojną wdowę, Lotti N., matkę dwójga dzieci. Małżeństwo kilkanaście miesięcy żyło zupełnie szczęśliwie, aż dopiero, gdy Salomon Vogel nawiązał stosunki „handlowe” z niejaką Anną Stenzel, starszą ale bogatą obywatelką miasta Kołomyji, z tą chwilą pożycie małżeńskie Voglów uległo pogorszeniu.

Bogata Stenzłowa, mimo, iż zamężna, zarzuciła sieci na Vogla, który przy padł jej do gustu i wkrótce doprowadził do tego, iż Vogel postanowił z żoną się rozwieść i ewentualnie poślubić Stenzłową, która również zapowiedziała kroki rozwodowe ze swoim mężem. Łatwo sobie wyobrazić, w jaką rozpacz wpadła Lotti Voglowa, gdy dowiedziała się o tych

zamiarach męża.

Istotnie wersje te, które dochodziły Voglową drogą okreśną, w połowie marca nabrały realnych kształtów, bo oto otrzymała ona od swego męża, bawiącego w Kołomyji, list z wezwaniem, by w oznaczonym dniu przybyła do Lwowa do rabinatu przy ul. Rzeźnickiej, celem

otrzymania rozwodu.

Nieszczęśliwa kobieta, nie mając już nic do stracenia, postanowiła się zemścić. Pojechała do Lwowa. Tu kupiła flaszeczkę kwasu solnego i gdy znalazła się w rabinacie oko w oko z mężem, który wręczył jej do podpisania list rozwodowy, naraz wyjęła flaszeczkę kwasu i chlснуła Voglowi w twarz. W rabinacie powstał rwetes nie do opisania. Do poparzonego Vogla wezwano lekarza, który zaopatrzył go, a równocześnie zawiadomiono o zajściu

policej. Vogel po zaopatrzeniu udał się również na policję, gdzie domagał się uwięzienia i ukarania żony.

Wobec jaskrawego wypadku zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała, przyczem był zamiar pozbawienia życia,

Voglową uwięziono

i osadzono w więzieniu śledczym przy ul. Kazimierzowskiej. Śledztwo prowadzi radca Witoszyński.

Rozpacz uwięzionej Voglowej niema wprost granic, zwłaszcza, że codziennie od chwili uwięzienia dwoje jej nieletnich dzieci przychodzi w towarzystwie pewnej krewnej do sędziego z prośbą o widzenie się z matką. Być może, że za kilka dni zostanie ona zwolniona z aresztu śledczego

Charakter pisma obłąkanych.

Lwów, 3. kwietnia.

Ciekawe dane podają książki, traktujące o grafologii, w opisie charakteru pisma warjatów.

Chorzy na manję wielkości piśm literami wielkimi z długimi zakrętami. Forma liter jest często nadzwyczaj fantastyczną. U większości warjatów jednak pismo bywa drobne, wyrazy nie ustawione symetrycznie, rozpadają się w wierszu, a i same wiersze to lecą w górę, to opadają na dół.

Pismo warjatów charakteryzują jeszcze liczne kleksy, zamazania, jedne litery są większe od drugich, często kropki dzielą nietylko wyraz od wyrazu, ale i litery od litery. W piśmie obłąkanego pełno jest zazwyczaj nawiasów, podkreśleń wyrazów, często nawet zdarzają się całe wyrazy wypisane literami drukowanymi.

Uczeni, badający pismo warjatów, doszli do takiej wprawy, że z charakteru ich prac mogą odczytać jaką manję ma obłąkany za życia, za czasów normalnego funkcjonowania mózgu, i czy był inteligentnym czy analfabetą.

Dyrektor przemyskiego zakładu wodociągowego nie uznał komisji rewizyjnej, wybranej przez radę miejską.

NIEBYWAŁYM TYM KONFLIKIEM ZAJĄŁ SIĘ ZARZĄD MIASTA.

(Od naszego korespondenta).

Przemysł, w kwietniu.

(M) Na najbliższym posiedzeniu przemyskiej Rady miejskiej będzie przedmiotem interpelacji sprawa nie tylko drażliwa, lecz także w swoim rodzaju wyjątkowa i sensacyjna, której historia jest następująca:

Nowa Rada miejska wyłoniła m. i. komisję rewizyjną, której zadaniem jest prowadzenie szkontrum kasy i kontrola ksiąg poszczególnych przedsięwzięć miejskich, opartych na własnej księgowości. W skład tej komisji wchodzi radni miejscy: L. Gatter, prezes klubu r. żyd., J. Podwyszyński i ks. mitral Lewicki. Wynmienieni zjawili się też w swym charakterze urzędowym w Miejskim Zakładzie wodociągowym, celem przeprowadzenia

szkontrum, zawiadamiając o tym dyrektora tego zakładu dr. Rosłońskiego, który jednak oświadczył, że poleceniu o poddaniu kasy i ksiąg rewizji się nie podda.

Ten niespodziewany opór dyrektora biura wodociągowego wywołał zrozumiałe zdumienie członków komisji rewizyjnej, a zdumienie to wzrosło jeszcze, kiedy dyrektor zaczął przekonywać radnych, że szkontrum może się odbyć tylko w obecności burmistrza. Widocznym więc było, że dr. Rosłoński nie ma poprostu ochoty poddać się kontroli, nie chcąc w wymienionych powyżej radnych uznać pełnowartościowego czynnika rewizyjnego, upoważnionego ku temu przez plenum rady miejskiej.

Tak osobliwie przyjęta komisja miejska opuściła też biura Miejskiego Zakładu wodociągowego, nie przeprowadziwszy szkontrum, poczem zdała z tego niezwykłego incydentu sprawę burmistrzowi. Niezależnie zaś od tego, incydent ten omówiony będzie na Radzie miejskiej, której autorytet, wskutek stanowiska dyrektora Miejskiego Zakładu wodociągowego mógł dołknie uciepieć.

Wedle krążących pogłosek zamierzają Rada miejska wysnuć z tego afrontu jak najdalej idące konsekwencje, aby w przyszłości uchronić Zarząd miasta przed podobnymi niespodziankami.

Z muzyki.

Sukcesy Bronisława Wolfstala
na estradzie warszawskiej.

Lwów, 3. kwietnia.

Po kilkuletniej artystycznej działalności we Wiedniu (w charakterze dyrygenta „Volksopery”) powrócił Bronisław Wolfstał do kraju rodzinnego i wystąpił 15. marca br. jako kierownik koncertu symfonicznego w Filharmonji warszawskiej. Głosy prasy warszawskiej podnoszą entuzjastycznie niezwykle towarzyszące występowi tego znakomitego dyrygenta powodzenie. Jeden z najwybitniejszych polskich muzyków i krytyków, prof. St. Niewiadomski pisze w „Dniu Polskim”: „Atrakcyjną osobistością tego wieczoru był dyrygent Bronisław Wolfstał, muzyk lwowski, zamieszkały obecnie we Wiedniu. Z pod jego pałeczki wychodziły wczoraj po kolei wszystkie numery programu od „Coriolana” począwszy, a na R. Straussie skończywszy. Zdawało się wczoraj, że dyrygent ten nie czyni różnicy pomiędzy autorami ze względu na ich kierunek, ma przed sobą wyobraźnię tylko muzykę, i nie nadaje żadnych osobliwych przywilejów partjom, czy też okresom historycznym. A mieliśmy wczoraj w programie i Beethovena i Honeggera, dwa światy przeciwne sobie, świat patetycznej powagi i świat kusych drwinek dzisiejszych: bohaterów lokomotyw i kabaretowych proroków. Całą pełnię swego temperamentu i swej muzykalności udzielił wczorajszy dyrygent wszystkim utworom prowadzonym przez siebie, a jakie specjalne właściwości zabłysła u niego jeszcze w dalszych występach koncertowych i operowych, do których Warszawa niezawodnie go zaprosi. Wczorajszy występ wprowadził tego wysoce uzdolnionego muzyka jak najlepiej, co też uwidoczniło się w przyjęciu znacznie więcej niż zyczliwym ze strony audytorjum. I dłonie i usta wygłaszały tylko żywe pochwały dla wczorajszego gościa”.

Niemniej serdecznie wyraża się

CO MÓWI NEMO.

Chwila.

Wieści, domysły, proroctwa, obawy,
Żadnego światła w nieprzebitych mroczach,
Szepły po kątach i niepokój w oczach,
Patrzających w stronę dalekiej Warszawy,
Czy nie doleci z łamątką rogu głos,
Który nam w ręce dał szczęśliwy los.

Nocą, gdy wicher poprzez pól ogromy
Dmie i przelata, wyjąc obłąkańczo,
Jak białe widma przy księżycu tańczą
Zwolnione z sniegu chochoły ze słomy
I tajemniczy rozlega się chór
Na nutę: ostał ci się jeno sznur!

o talencie i o artyźmie kapelmistrzowskim Br. Wolfstala ceniony kompozytor i krytyk Adam Wieniawski w swym fejtletonie „Z życia muzycznego”. „W piątek wczoraj wystąpił w Warszawie, po raz pierwszy za mojej pamięci, zamieszkały w Wiedniu dyrygent polski Bronisław Wolfstał. Dochodziły nas o nim z dawien dawna jak najpochlebniejsze wieści. Ostatnio był p. Wolfstał pierwszym kapelmistrzem wiedeńskiej słynnej „Volksooper”. W bardzo efektywnie zestawionym programie, z dzieł Beethovena, R. Straussa, Melcera i Honeggera złożonym, wykazał p. Wolfstał swój wybitny talent, dyrygując z finezją i z połotem, frazując szeroko i śpiewnie, rzeźbiąc precyzyjnie i delikatnie zarazem szczegóły dyrygowanych przezeń utworów. Zwłaszcza w Straussowskim „Sowizdrzale” ujawniło się całe wirtuozostwo tego znakomitego kapelmistrza”.

W numerze 77 „Gazety Warszawskiej” z dnia 17. marca br. czytamy następującą recenzję podpisaną inicjałami P. R.: „Na piątkowym wczorze symfonicznym poznaliśmy nową dla nas siłę kapelmistrzowską, p. Bronisława Wolfstala, dawniej dyrygenta Opery lwowskiej. P. Wolfstał posiada wybitne kwalifikacje fachowe: panuje nad partyturą, umie trzymać orkiestrę, ma jasne ruchy i szybkość orientacji. Nadto p. Wolfstał wyczuwa style różnych epok, a frazę pro-

wadzi z poczuciem miary artystycznej. Występ piątkowy — pierwszy dla p. Wolfstala na estradzie warszawskiej — nie był wszelako wolny od pewnej dozy tleny, co się wyczuć miejscami dawało”.

Zacytowane tu głosy znawców stwierdzają ponad wszelką wątpliwość nadzwyczajny sukces Br. Wolfstala, znakomitego dyrygenta, Lwowianina, który zapisał się swą kilkuletnią, energiczną, a obfitą — jak wiadomo — w tak świetne rezultaty artystyczne działalnością przy lwowskim pulpucie operowym trwale w pamięci naszej publiczności. Autentyczne źródła informują nas, że Br. Wolfstał zawita do Lwowa w maju b. r. i wystąpi tu również jako kierownik koncertu wokalno-symfonicznego. Miejmy nadzieję, że wówczas zacieśni się jeszcze węzły przyjazne, które łączą nasze sfery muzyczne z zasłużonym i sympatycznym artystą. Pożalowania godnym jest fakt, że Opera lwowska nie potrafiła zatrzymać we Lwowie tej miary artysty, którego miejsce jest przy pulpucie dyrygentowskim opery warszawskiej lub lwowskiej. Może więc z okazji przyjazdu Br. Wolfstala do kraju nadarzy się sferom decydującym o losach polskiej opery sposobność sprowadzenia tej sprawy na inne tory i naprawienia dawnych błędów. (f. n.)

Podpalenie młyna.

(Od naszego korespondenta.)

Zółkiew, 2. kwietnia.

(k). Dnia 1. bm. o godz. 21.30 w skutkiem zajęcia się ropy wybuchł pożar w młynie **Anny Recht i Parnesa w Puchowie**. Pożar zniszczył cały budynek młyński, poczem przeniosł się na sąsiedni dom **Katarzyny Sachar** i również zniszczył wszystkie zabudowania. Ponieważ nietylko motor ropy, ale cały młyn był nieczynny od 29. marca, pożar wybuchł tylko wskutek podpalenia. 2. bm. rano przyjechał na miejsce zastępca kierownika wydziału śledczego **Czajkowski**, który przy pomocy miejscowego posterunku PP. prowadzi energiczne dochodzenie celem wykrycia sprawców. Szkoła wynosi przeszło 50 tys. zł. Młyn był ubezpieczony na kwotę 60 tys. zł.

Dzieciobójstwo.

(Od naszego korespondenta.)

Przemysł, w kwietniu

(M) Służąca **Zofja Bodaj**, zatrudniona u Liny Friedmanowej przy ul. Kazimierzowskiej 1, popełniła zbrodnię dzieciobójstwa, udusiwszy w czasie porodu swojego noworodka.

Wyrodną matkę **odstawiono do szpitala więziennego** przy sądzie okręgowym, podczas gdy zwłoki dziecka przekazano magistratowi, jako władzy sanitarnej.

Cięta odpowiedź.

Lwów, 3. kwietnia.

Albert Wolff, kierujący obecnie koncertami Padeloup w Paryżu, dyryguje z pamięci wykonaniem niemal wszystkich utworów, nawet nowoczesnych autorów, których partytury są często tak trudne. Gdy ktoś wyrzcił mu zdziwienie swe z tego powodu, Wolff odparł:

— Bo widzisz przyjacielu, dobry kapelmistrz ma partyturę w głowie a nie głowę w partyturze!

FEJLETON „GAZ. POR.” z 4. IV. 1929.

W. WIRCH POPLAWSKI.

Dwanaście milionów.

Któryś ze sławetnych myślicieli powiedział, że pieniądz nie przynosi szczęścia i zadowolenia.

Różnie się ludzie na tę sprawę zapatrują.

Naprzykład książę Foma Aleksandrowicz Tiutczew był wręcz odmiennego zdania. Pieniądz w życiu jego odgrywał rolę pierwszorzędną, decydującą... i wogóle dominującą.

Może dlatego, że właśnie teraz trzeba go było tak ciężko zdobywać, że mimo pięknego nazwiska i „sławnego” rodu wodu najmniej było właśnie... pieniędzy.

Kiedyś, kto tam o nich myślał. Kto chciałby sobie głowę taką drobnostką za przatać, podczas gdy były znacznie miłsze, bardziej irapujące zajęcia.

Bo kiedyś Tiutczew, przez kolegów Fomką przezwany, był asem nielada. Na całe Imperjum. Ktoby tam zliczył te jego dziesięciny w Charkowskiej, Chersońskiej, a to co na Uralu, a na Krymie... Takich jak on konaj, car nie miał. Takich obrazów mogły pozazdrościć europejskie muzea. A jak kawalergard Foma, syn Aleksandra księcia Tiutczewa Wielkiego Szambelana Dworu, pił... próżnybo równego nu szukać w całej Rosji Południowej...

Kiedyś...

A potem niczem obrazki w kalejdoskopie: Denikin, Wrangel, Konstantynow-

pol, Berlin i stary serdeczny druh — Paryż

Kawalergard książę Fomka Aleksandrowicz Tiutczew, został... soferem u pana Albina Ducoll, przedsiębiorcy taxisego.

Maszynę miał względnie nową i przyzwoitą, skórzaną kurtkę, także czapkę, a prócz tego miesięcznie około 500 franków.

To nie było świetne.

Próbował innej roboty. Przystojny, nawet ładny, o bładem dystyngowanie rasowym obliczu, ciemno-blond czupryna okalała wysokie czoło, niezmiernie złoście loki królewskiego pazia.

Próbował więc zostać aktorem filmowym, nauczycielem konnej jazdy czy for-danserem, ale zawsze znajdował się ktoś przystojniejszy od niego, ktoś, kto lepiej jeździł konno, albo ładniej tańczył. Słowem ktoś, kto miał o gram więcej szczęścia.

I myliby się smrotnie ten, ktoby przypuszczał, że ojciec Ducoll wypłacał swemu arystokratycznemu soferowi 500 franków miesięcznie za to, że jest on autentycznym księciem, ładnie śpiewa smutne piosenki rosyjskie, a na długim palcu, arystokratycznej wąskiej dłoni, nosi stary, herbowy sygnet.

Książę Tiutczew musiał pracować djabelnie ciężko, dnie albo noce, w deszcz czy pogodę: całe godziny wystawać przed krzykliwymi, jaskrawą światłością ziejacymi lokalami knajp i dancingów.

I coraz bardziej szarpała tęsknota do dawnego beztróskiego życia.

Jest przecież na świecie wogóle, a w Paryżu wszczególnie, tyle pięknych i bogatych kobiet, któreby chętnie...

Bo cóż innego robić.

Zwłaszcza, że nazwisko Tiutczewów brzmi bardzo pięknie i nobliwie.

Rezultatem tych marzeń była pokorna prośba o tydzień wypoczynkowego urlopu.

Stary nie był zły. Miał zresztą specjalny sentyment dla Rosjan, to też wszystko poszło nadspodziewanie dobrze.

Elegancki na pozór smoking w „Bon Marche” stosunkowo niewiele kosztuje, a Fomka w stroju tym wyglądał zdecydowanie pięknie.

Wszedłszy do gwarnej, roześmianej sali dancingowej, w pierwszej chwili stracił cały kontenans. Pełno pięknych kobiet, eleganckich mężczyzn, świat, życie...

Prędko zorientował się, że zrobił wrazenie. Podobał się kobietom; a jednak... przez pierwsze pięć dni wracał do siebie, do la Chapelle, zniechęcony, zenerwowany, ospały...

Zwłaszcza, że urlop kończył się za dwa dni, a i pieniędzy nie na więcej zostało.

Szóstego dnia ściślej — szóstej nocy, „konsjerżka” krzyknęła doń ze swej łoży.

— Musiał się pan dzisiaj dobrze bawić!

Bowiem szóstego dnia, wrócił książę w humorze szampańskim, na całe gardło wysławiając „Hajda trojka...”

Siódmego dnia „konsjerżka” zapamięnie niespodzianie dostąpiła od Fomki, 50 franków „pour boire”.

Ósmego dnia, o godzinie 9-tej wieczorem (o tej porze książę zwykle wychodził na dancing) przed obrazaną ka-

mienią przedmieścia zatrzymała się czarna, lśniąca limuzyna Issotta Fraschini, w której osłupiała „konsjerżka” dostrzegła jakąś młodą, piękną osobę.

Sofer dał trzykrotny sygnał klaksonem, i już po chwili limuzyna zniknęła za rogami ulicy, i wcale w dyskretnie oświetlonym wnętrzu prócz pięknej pani księcia Tiutczewa.

Tej nocy długo nie mogła zasnąć poeciwa „konsjerżka”. Niestety, ani tej nocy, ani żadnej innej książę... nie wrócił.

*

Właścicielka czarnej Issotta Fraschini miała buzię szesnastoletniego podlotka, lat trochę więcej, nazywała się Daisy Cnoek, była sierotą i jedyną władczynią olbrzymich sadów owocowych w południowej Kalifornji. Mieszkała stale w Los Angeles, gdzie się też mieściły wielkie składy wszelakich fruktów, ekspedjowanych stąd do wszystkich zakątków globu.

Do Europy przyjechała Daissy aby: 1-o kupić parę „drobnostek” od paryskich królów mody, 2-o aby zbliżka zobaczyć słynnych paryskich apaszów, 3-o aby znaleźć sobie męża, bezwzględnie utytułowanego i nadwyras dystyngowanego, 4-o aby „ewentualnie” zajrzeć do Douvre'u.

A ponieważ stosunkowo szybko miss Cnoek wykonała już punkt 1-szy swej podróży, jakoteż punkt 2-gi, a nawet... 4-ty, pozostawał do załatwienia tylko punkt 3-ci.

I wtedy właśnie, akurat w „Carillon” spadł jak z nieba książę Foma Aleksandrowicz Tiutczew, jak się dowiedzieli.

Niesamowity murzyn reklamowy

ORYGINALNA REKLAMA. — WSPANIAŁY DRYBLAS W SZKARŁATEJ LIBERJI. — WSTRZĄSAJĄCA SCENA I JEJ KOMICZNE ZAKOŃCZENIE.

Paryż, w kwietniu.

(=) Ta historia zdarzyła się w Paryżu, a mianowicie przy ul. Quatre-Septembre, ale może się ona któregoś pięknego dnia zdarzyć w jakimkolwiek innym mieście, a opowiadamy ją Wam dlatego, abyście w odpowiedniej chwili wiedzieli, jak się macie zachować...

A więc przy ul. Quatre-Septembre, przed eleganckim sklepem, tuż w pobliżu wielkiej Opery,

stał olbrzymi murzyn

i rozdzielał ustawicznie, mimo kłującego zimna, kartki reklamowe. Murzyni są obecnie bardzo modni. Murzyni wywołują zainteresowanie i zwracają uwagę wielkomięskiej europejskiej publiczności. A cóż dopiero ten herkulesowy dryblas, który miał na sobie wspaniałą szkarłatną liberję i równie wspaniałą, szkarłatną czapkę. Świetnie odbijała się od tej czerwieni

mahoniowa czerń jego wyrazistej twarzy,

a gdy się uśmiechnął, błyskały w oprawie purpurowych ust — olśnie wając białe, śnieżne zęby...

Okolo niego wrzało zbiegowisko przechodniów. Zwłaszcza kobiety tłoczyły się i wrywały mu z rąk kartki reklamowe. Nagle murzyn zachwiał się i — z ust obecnych rozległ się okrzyk przerażenia — runął na ziemię, jak długi! Leżał tak, jak martwy...

Na szczęście zauważono wypadek natychmiast w sklepie. Wybiegli służący i już po minucie zjawili się drugi mężczyzna, prawdopodobnie lekarz. Ku wielkiemu zdziwieniu, a nawet oburzeniu tłumu, jegomość zajął się murzynem wprost na ulicy!

— Co za ohyda! — mówiono — murzyn, nie murzyn, w każdym razie jest to człowiek! Gdyby to był biały, toby z pewnością natych-

miast zaniesiono go do sklepu.

Doktor ironicznym spojrzeniem odpowiedział na te docinki, poczem skinął na służącego, który po chwili powrócił ze świdrem i z obiegami. Wówczas lekarz chwycił narzędzia — publiczność walczyła między wściekłością a ciekawością — i...

zanurzył je w brzuchu murzy-

na.

Za sekundę stał znowu Herkules na nogach, Mały, elektryczny motor, ukryty w jego brzuchu, działał znowu.

Teraz dopiero zrozumieli widzowie, że piękny i sympatyczny murzyn był automatem, zbudowanym w ten sposób, że ludzko przypominał człowieka żywego...

SPRAWY KOLEJOWE.

Uchylenie ograniczeń pomocy lekarskiej

DLA NIEETATOWYCH KOLEJARZY.

Lwów, 3. kwietnia.

Sprawa należytej opieki i pomocy leczniczej dla pracowników kolejowych stanowi przedmiot nieustannych zabiegów związków zawodowych. W swoim czasie przeszły w Sejmie wnioski posła Chądzyńskiego zwiększające kredyty na lecznictwo o 1,400.000 złotych, w tem 600.000 zł. na lekarstwa i materiały opatrunkowe, 500.000 zł. na leczenie i utrzymanie chorych pracowników w szpitalach, 200.000 zł. na pomoc położniczą i 100.000 zł. na leczenie chorych pracowników kolejowych w uzdrowiskach. Dzięki temu podwyższeniu kredytów na lecznictwo będzie mogło Min. Komunikacji znacznie ulepszyć i rozszerzyć pomoc leczniczą dla pracowników kolejowych.

Pierwszą zapowiedzią tego jest uwzględnienie zabiegów o zrównanie w prawach pod względem lecznictwa pracowników nieetatowych z etatowymi na arenie b. zaboru rosyjskiego.

Prawo do leczenia szpitalnego będzie przysługiwało pracownikowi nieetatowemu aż do chwili rozwiązania z nim stosunku służbowego.

Pozatem spodziewane jest wydanie przez Min. Komun. zarządzenia, znoszącego karty porady, gdyż Sejm, na wniosek posła Chądzyńskiego, poraz wtóry uchwalił zniesienie tych opłat, skreślając z budżetu Min. Komunikacji dochody pływające ze sprzedaży kart porady w kwocie 145.000 zł.

Umorzyć raty 4 proc. dodatku dla kolejarzy czasowych.

Lwów, 3. kwietnia.

Na terenie warszawskiej Dyrekcji kolei Państw. zarządzone strąca nie raty 45 proc. dodatku, wypłacone go pracownikom czasowym w roku 1928. Ponieważ ma to charakter zasadniczy, więc poruszamy tę sprawę, choć na terenie małopolskich dyrekcji nie stała się ona jeszcze aktualna.

Strącanie to w zasadzie jest niesłuszne, bo pracownicy legalnie pobrali te zasilki, na dobytek, jak gdyby dla gorzkiej ironji, po cofnięciu podobnego zarządzenia w r. ub. ponowiono je teraz — po wyczerpującej zámie w okresie świąt Wiel-

Święcone dla dziatwy

w dyrekcji kolejowej.

Lwów, 3 kwietnia.

Staraniem niestrudzonej w akcji charytatywnej p. Prezesowej Prachtel-Morawiańskiej, odbyła się w sobotę, 30 marca br. o godz. 10.30 przedpoł. piękna uroczystość w gmachu lwowskiej dyrekcji kolejowej. W lokalu Związku „Samopomoc pracowników kolej.", przystrojonym pięknie dzięki pracy ruchliwej sekretarki tego Związku, p. Tiegerówny, zgromadziło się przeszło 200 najbiedniejszych sierót po pracownikach kolejowych, do których prze mówił w ciepłych i pięknych słowach ks. Rokicki, proboszcz parafji św. Anny. Nastąpiło wręczenie dzieciom **su-tych darów świątecznych** w postaci wędlin, ciast i ip., które obdarowanym sprawiły wielką uciechę. Z rozradowanymi twarzyczkami opuściła lokal ta dziatwa biedaków, która dzięki szlachetnej inicjatywie i pracy p. prezeso-wej Prachtel - Morawiańskiej oraz pań komitetowych, miała możność spędzenia prawdziwie wesołych świąt.

Na uroczystości byli obecni m. in. p. Prezes Prachtel - Morawiański, naczelniczy Wydziałów i liczni pracownicy kolej. oraz panie Związku.

kiejności. Doszło do tego, że pracownicy, pobierający głodowe płace, musieliby oddawać po kilkanaście złotych miesięcznie z tytułu do datku, który dawno zjedli i zapoznili o nim.

Jak słychać, wskutek ingerencji związków zawodowych, tymczasowo potrącenia te znów zostały odroczone do 15 kwietnia br., jednakże konieczne jest całkowite umorzenie tej sprawy.

Mała to przecie rzecz dla kolei, a dla pracowników jest to rzecz znacznej przykrości i rozgoryczenia, że daje się i odbiera nawet grosze, tak ciężko i tak owocnie zapracowane.

ongis kawalerjard L. C. M. Mektaja II-go, obecnie... Lzennikarz

Co robił, jak robił by pozyskać dla siebie serduzko posiadaczki 12 ciekawych milionów dolarów, pozostawia na wieki tajemnicą. Faktem jest, że po trzech dniach znikł z kawałci gard kniaz Tutczew został narzeczonym miss Daissy Cnock i razem z nią opuścił murw stolicy świata.

Na „Mauritanji“, wśród eleganckich pasażerów 1-ej klasy stanowili najwytworniejszą, najbardziej dobraną parę. Oboje byli sobą zachwyceni. Ona, że znalazła wreszcie utytułowanego pięknego i niezwykle dystyngowanego narzeczzonego, który znajomością manier towarzyskich zapędzi w koź róg najbardziej obytych amerykańców, narzeczzonego, który niegdyś jadał przy jednym stole z carem; jego w dobry humor wprowadzały stosunkowo skromne wymagania posiadaczki 12 milionów.

Gorzej było z Oceanem. Już od początku zdradzał jakiś niepokój, jak zresztą zawsze o tej porze. Ale dopiero po 2-eh dniach podróży, rozbulił się na dobre.

Okretem, po takich bezmiarach wód, podróżował książę po raz pierwszy, nie też dziwnego, że belkot i djabełski kolys wzbudzonych fal odrazu ściał go z nóg. Zdawało mu się, że lada chwila pęknie ściany luksusowej kajuty, że wędze się wielki, jak niebosiężna góra strumień wody i co wtedy...

Co z 12 milionami???

Bał się podnieść z łóżka, bał się wprost poruszać, a ewentualność straszliwej katastrofy, która mogłaby tak bez-

litosnie zrujnować wszystko, przybierała w jego umyśle coraz realniejsze kontury, była coraz bardziej bezpośrednia i niemiękiona.

I rzeczywiście trzeciej nocy huragan zwał się całym swym potwornym ciężarem.

W szeregach pozamykanych kabinach słychać było wyraźnie przeraźliwy, gruchot pedzących po pokładzie fal, trzask łamanych masztów, opętańcze wrzaski wichru, a jakby dopełnienie tych potwornych sygnałów grozy, raz po raz rozlegały się wnikiwe gwizdki oficerów i dudnienie bosych marynarskich stóp.

Kiedy się obudził, wokół panowała niezamącona, dzwoniąca cisza. W jego kabine nie było nikogo, natomiast z przyległej, którą zajmowała Daissy, dolatywały jakieś szmery.

Określ prawdopodobnie stał, przez nie wielkie, grubo oszklone okienka sączyło się sino-blade światło dnia.

Tutczew z trudem zwał się z łóżka, głowa go bolała jak po najgorszym pijanstwie.

Przeszedł do sąsiedniej kabiny Daissy, pochylona nad wielką walizą szukała w niej czegoś zawzięcie.

— Co się z nami dzieje? — wymówił z trudem.

— Wcale nie wesoło. Określ w nocy zaczął tonąć, więc wszyscy z niego uciekli. Tyś był zupełnie nieprzytomny i mowy nie było o tem, abyś mógł o własnych siłach zejść do szalupy, postanowiłam więc... bez... względu... na... te... co się... z nami... stanie... zostać przy tobie...

Tutczew ukradkiem otarł łzę.

— Jak widzisz, okręt nie zatonał, mimo to jednak położenie nasze jest tragiczne, bo wszystko to, co się nadaje do jedzenia, zalała woda, pozostało tylko... 10 puszek konserw z ananasów. Szukam właśnie w walizce czy niema jakiej czekolady, lub cukierków... bo jeżeli nie spotkam jakiego okrętu, to będzie wcale nie wesoło...

Fonka poczuł, że znów go opuszczają siły, że znów wali się w gruzy dwanaście milionów...

— Więc tylko 10 puszek? — zapytał słabym głosem.

— Tylko, kochany.

Po trzech dniach wędrówki gnanej wichrami do połowy zatopionego okrętu, który trzymał się na powierzchni tylko jakimś cudem, para rozbitków stanęła wobec dość trudnego zagadnienia, „co jeść dalej?“ zwłaszcza, że słone morskie powietrze podniecało apetyt do niemożliwości, a z ananasów nie pozostało ani śladu. A gdyby nawet jeszcze zostały, to kto wie czy jedzonoby je. Trzy dni tylko woda i ananasy...

Czwartego dnia, idąc za wskazówkami podróżniczych romansów, które podobne przygody opisywały, próbowali żuć skórzane objęcie z kanapy w „fumoire“. Bez skutku, bo skóra była fatalnie marna, widocznie falsyfikat. Także staranne poszukiwania nie dały pozytywnego wyniku.

Głód zaglądał w oczy coraz śmieiej i coraz bezwzględniej.

Piątego dnia, akurat wypadła wigilja, wnętrzości skrzyły się do ostatnich granic. Daissy straciła zupełnie siły. Gorączka Fonki wzrosła jeszcze bardziej. Migła mu przed oczyma to za-

smięzony, grający dzwonkami sanek Petersburg, to znowu piękna, słoneczna Kalifornia, Paryż, Konstantynopol, ojciec Ducoll, a przez to wszystko wiała się potwornie wielka dwunastka z olbrzymim ogonem sześciu okrągłych zer. To przybliżała się, to znów oddalała. Jaśniała radośnie niezem reklamowy transparent, to znów otulała się szarą mgłą dali...

Tutczew z trudem powiókł się do kabiny swej narzeczonej. Decyzja była nieodwołalna.

— Niesiesz jedzenie, kochany? — pytał go słaby szepot narzeczonej.

— Nie... — odrzekł ponuro, prostując się jednocześnie i wyciągając z zanadrza mały nożyk.

Daissy zerwała się przerażona.

— Co chcesz czynić, nieszczęsny??

— Jeść, jeść, jeść kawałek twego...

W tej chwili okręt zakolysał się jakby czymś uderzony, a na korytarzu między kajutami rozległ się tupot ludzkich nóg.

Ratunek.

Przyjął ich na pokład jakiś szwedzki transportowiec. Po dwudniowej podróży miss Daissy Cnock wysiadła w nowojorskim porcie. Sama, a wżgardzony narzeczony, narzeczony bez dobrych manier, długo patrzył jak w wąskiej ulicy portowej znika szare auto uwożące dwanaście milionów.

Ktoś go szarpnął mocno. Przetarł oczy.

— Quarante cinq, rue Cleber!

Dobiegł z ciemnego wnętrza tak

sówki gruby, chropowaty głos:

— Oui, monsieur.

Zaszumił starter taxi kniazia Tutczewa.

Głosy publiczne.

ZATARG FIRMY L. SPIESS ZE ZWIĄZKAMI DROGISTÓW HURTOWYCH.

Lwów, 3. kwietnia.

Z biura prasowego Polskiego Związku Drogistów hurtowych otrzymujemy następujące pismo:

Dnia 10. marca b. r. odbyło się w Warszawie wspólne zebranie 1) Polskiego Związku Drogistów hurtowych, 2) Sekcji branży Aptecznej przy Centrali Związku Kupców, 3) Drogistów Hurtowych w skład organizacji nie wchodzących. Zebranie, któremu przewodniczył im. firmy Piotr Mikolasch i Ska we Lwowie Dr. Wysoczański, powzięło jednomyślnie następującą uchwałę:

1) Członkowie Polskiego Związku Drogistów Hurtowych i Sekcji Branży Aptecznej przy Centrali Związku Kupców, oraz hurtownicy obecni na zebraniu w dniu 10. marca b. r. nienależący do Związków — zobowiązują się pod słowem uczciwego kupca do bezwzględnie nienabywania z dniem dzisiejszym pod jakakolwiek bądź formą wszelkich wyrobów firmy Przemysłowo Handlowe Zakłady Chemiczne „L. Spiess i Syn” Sp. Akc. Do powzięcia powyższego postanowienia hurtownicy zostali zmuszeni faktem obniżenia przez firmę wspomnianą rabatów na najbardziej kurantowe artykuły z 15% do 7%, stanowisko to utrzymać do czasu przywrócenia poprzednich rabatów udzielony bowiem obecny rabat przez firmę „L. Spiess i Syn” nie pokrywa nawet w połowie kosztów handlowych hurtowni firmy drogistowskiej.

W celu dokładnego zaznajomienia aptekarzy, właścicieli składów drogerijnych i ogółu konsumentów z motywami powziętej uchwały, która w żadnym wypadku nie ma na celu zwalczania polskiego wytwórcy, a jedynie i wyłącznie obronę egzystencji hurtownych firm drogerijnych, zebrani postanawiają ośmówić sprawę na łamach prasy i zawiadomić odbiorców przez rozesłanie niniejszej uchwały w formie cyrkularza.

Uchwałę powyższą podpisały następujące firmy:

Z Warszawy: Balkowski i Herynowski, A. Chronowicz, L. Finkelstein, E. Gobiec, M. Goldberg i A. Selecki, S. M. Goldberg, O. Goldwicht, B. Hercek, Wł. Hoffman i Ska S. A., A. Lewartowicz, M. Reingold i Oranski, G. Rosenthal i Ska, A. Szpinak, A. Trebaczkiewicz i Ska, K. Wenda — Sp. z O. O., J. Zipper i A. Rudnicki.

Z Poznania: R. Barcikowski S. A., Farmahurt S. A., Hafeza S. A.

Z Katowic: Konkordia S. A. i Górnośląska Wytwórnia Chemiczna S. A.

Z Krakowa: Pharma S. A. i Zoria Sp. z O. O.

Z Lwowa: Farmacja Sp. z O. O., P. Mikolasch i Ska, Ozon Sp. z O. O.

Z Lublina: Hurtownia Aptekarzy Lubelskich Sp. z O. O.

Z Łodzi: J. Blaszczyk, Sukc. Wojciechowski.

Z Wilna: W. Charytonowicz.

Z Sosnowca: M. Jagiellovicz.

Z Łucka: M. Janikowski i Ska.

Z Bydgoszczy: Hadroga S. A.

Dla naświetlenia sprawy należy doświadczyć, że Firma Spiess podnosząc hurtownikom ceny na szereg swych kurantowych artykułów w pierwszych dniach stycznia b. r. powiększyła swoje zyski wtedy, gdy na rynku zagran. surowce nie podrożały, a uszczuplając zysk brutto hurtowników o 8% firma L. Spiess z tej różnicy sama skorzystała kosztem hurtowników, gdyż nie obniżyła cen fabryczn. swego cennika w odpowiednim stosunku dla detalistów, a temsamem dla konsumenta. To nielojalne stanowiło firmę Spiess będącej przewodniczącym Polskiego Związku Drogistów Hurtowych wobec hurtowników, a więc członków Związku należy przypisać chęci zmonopolizowania handlu środkami leczniczymi w swoich rękach, gdyż firma ta sądzi, że aptekarze zmuszeni kupować preparaty firmy L. Spiess u niej wprost, będą zarazem kupowali u niej wszelkie inne środki lecznicze potrzebne do zaopatrywania aptek, z pominięciem dotychczasowych swoich źródeł zakupu, t. j. innych hurtowników. Narazie uzyskała firma Spiess to co chciała t. j. że hurtownicy nie trzymają jej towarów na składzie, a czy druga część kalkulacji firmy Spiess się uda wobec zorganizowanej akcji hurtowników bardzo wątpimy. Narazie była zmuszona firma Spiess złożyć godność przewodniczącego Związku Polskich Drogistów Hurtowych. Sprawa ta jest dla Hurtow-

Zasnął podczas jubileuszowego włamania

SETNE WŁAMANIE, ZAKOŃCZONE FATALNIE. — PONĘTNY LIKWOR I BŁOGI SEN.

(Do ryciny na str. 1).

Wiedeń, w kwietniu.

(=) Franciszek Ebert to jeden „z najdzielniejszych” fachowców w swej branży, który ma na sumieniu ogromną ilość bardzo zuchwałych i sprytnych włamań. Dokonał dotychczas aż stu włamań, a podczas ostatniego zdarzyła mu się ciekawa przygoda, o której obecnie piszą szeroko pisma wiedeńskie.

Oto onegdaj udał się najpierw do jakiejś malej podrzędnej restauracji, gdzie obficie się posilił. Oczywiście że podczas tego posiłku ważną rolę odgrywały napoje gorące. To też w stanie mocno już podchmielonym udał się włamywacz do „pracy”.

Co prawda — już poprzedniego

dnia ustalił sobie dokładnie teren akcji. Miało być nim mieszkanie zamożnego mieszczanina, Arnolda Wurzla, posiadającego domek z ogródkiem na peryferjach miasta.

Ebert niemal na oslep dostał się do owego domku, z wprawą wieloletniego fachowca

wtargnął do mieszkania, otworzył szafę i począł wyjmować znajdujące się w niej przedmioty. Wtem ujrzał tutaj wspaniałą, dużą flaszkę, pełną ponętnego likworu. Pokusa była zbyt wielka! Włamywacz usiadł na podłodze i począł się wygodnie

raczyć smakowitym płynem. Niebawem jednak ogarnęła go niezmożona senność i opryszek zasnął...

Dopiero nad ranem obudził go Wurzel, który wszedł do tego pokoju. Mieszczanin, ujrzawszy opryska, wręcz usiłował go pochwycić, ale Ebert uciekł oknem. Nie pomogło mu to jednak wcale, gdyż wpadł wprost w ramiona przechodzącego obok domku posterunkowego. Powędrował oczywiście do więzienia...

Pozywanie wojskowych przez sądy.

Lwów, 3. kwietnia.

Dep. Sprawiedliwości zarządził: W wypadku wezwania przez sądy powszechne osób pozostających w czynnej służbie wojskowej, wzgl. w instytucjach wojskowych, należy zwalniać je od zajęć służbowych i wysyłać do sądów na oznaczony termin i to tak do sądów karnych, jak i cywilnych. Usprawiedliwienie niestawiennictwa wezwanych względami służbowymi, jest niedopuszczalne. W razie przeszkody w stawiennictwie, sąd musi być na czas o niej zawiadomiony.

Jeżeli osoba wojskowa, której należałoby doręczyć wezwanie, zmieniła garnizon, lub wyjechała, powinno dowództwo zwrócić sądowi pismo z podaniem miejsca pobytu, względnie czasu powrotu danej osoby wojskowej.

Dla zaoszczędzenia czasu.

DWA ORYGINALNE WYNAZAKI. — SKONCENTROWANY POKARM. — MAXIMUM RUCHU W MINIMUM CZASU. — MOŻE PRAKTYCZNE, ALE NIEPRZYJEMNE

Londyn, w kwietniu.

(=) Istnieje już mnóstwo urządzeń, maszyn i preparatów w tym świecie cywilizowanym, przy których pomocy można zaoszczędzić sobie czasu. Lecz na wystawie, która właśnie teraz odbyła się w Londynie zademonstrowano

dwa nowe ciekawe wynalazki w tej dziedzinie.

Pierwszy z nich to pigułki t. zw. „Quick lunch tablet”. Są to skoncentrowane pokarmy w postaci małych pigulek, po których spożyciu doznaje się

uczucia zupełnej sytości
Drugi wynalazek to

„elektryczny fotel”, który po trzech minutach dostarcza człowiekowi dobrodziejstw jednogodzinnego gwałtownego wysiłku cielesnego.

Oba wynalazki jak widać uzupełniają się nawzajem. Można przy ich pomocy najpierw się w szybkim tempie doskonale najeść, a później pozbyć się w równie szybkim tempie nieprzyjemnych skutków sytości przy pomocy „elektrycznego fotelu”. Na szczęście pokusa używania obu wynalazków nie jest zbyt wielka.

Zwolennicy rozkoszy kulinarnych nie zgodzą się nigdy na owe oszczędnościowe pigułki, które są może bardzo praktyczne, ale pozbawiają człowieka bogatej dziedziny rozmaitych przyjemności. A godzina intensywnych ćwiczeń fizycznych, ścieśniona w trzy minuty, to chyba rzecz wobec której natura ludzka musi się wzdragać z obawy przed nadmiarem — wrzuceń...

Prosi o rozwód -- bo dostał lilję w głowę.

KWIATEK TO NIE TO CO NP. PIERŚCIONEK BRYLANTOWY. — MĘCZENNIK Z OBRAZKÓW W FAMILIJNEJ BIBLIJ.

Chicago, w kwietniu.

Sprawa to nie nowa, sięgająca jeszcze zeszłorocznej Wielkanocy, a chociaż rozgrywa się w dalekiej Ameryce, śmieją się z niej już obecnie obie półkule ziemi.

Mianowicie obywatel miasta Chicago, George Naghtin, udowodnił podwójną nieznaną psychologię. Baz, że pojął obecną swą żonę, Elżbietę, nie zorientowawszy się w niezgodności jej charakteru ze swoim, powtórę, że nie wiedział.

ż kwiatek dla dzisiejszej kobiety to nie to, co np. pierścionek brylantowy.

Mianowicie tuż przed zeszłoroczną Wielkanocą p. Naghtin, wracając do domu, tak się czuł uszczęśliwiony cudną pogodą, że postanowił w ten stan błogości wprawić także swoją żonę i kupił jej śliczną, białą lilję wielkanocną w wazoniku.

— Przyniosłem ci coś, żonusi! — oświadczył w domu, trzymając wazonik za plecami.

Żona rzuciła mu się z zapalem na szyję, ale kiedy podał jej wazonik, porwała go z pasją i ugodziła nim tak energicznie małżonka, że legł nieprzytomny.

P. Naghtin nie bierze tego za złe swojej małżonce, ale to, co dalej nastąpiło, spowodowało go do wytoczenia procesu rozwodowego, który się już od roku ciągnie.

Oprzytomniawszy bowiem pan Naghtin zobaczył, że ma ręce złożone na piersi jak umarły, że żona związała je wstążeczką od swoich włosów, aby się nie rozchodziły i wetknęła pomiędzy nie... ową piękną lilję.

— Czy ja wyglądam — mówił oburzony p. Naghtin przed sądem — na męczennika z obrazków w naszej biblii familijnej?

Amerykańska karjera.

OD BOYA DO PREZESA K OLEJI PENSYLWAŃSKICH.

Nowy Jork, w kwietniu.

(=) W Nowym Jorku zmarł w wieku 74 lat Samuel Rea prezydent kolei pensylwańskich od 1913 do 1925. Karjera życiowa tego energicznego i nieprzeciętnie zdolnościami obdarzonego Yankesa

była isticie amerykańska. Rozpoczął ją jako 15-letni boy,

ników zasadniczą, gdyż w ten sposób inne wytwórnie krajowe mogłyby uniemożliwić prowadzenie ich wyrobów, jak również zachęcone tem fabryki zagraniczne, wobec czego Hurtownie nie miałyby racji bytu.

zajęty w tej samej kolei, w której miał później być prezesem. Nic będącym tutaj śledzili wszystkich etapów jego kariery. Należy jednak tutaj zauważyć, że była ona wprost błyskawiczna. Już jako 20 letni człowiek zajmował Rea bardzo wybitne stanowisko.

Zmarły prezydent kolei pensylwańskich ceniony był również w społeczeństwie amerykańskim z powodu

niepospolitych zalet charakteru. Był to człowiek nawskróś uczciwy i honorowy. Pozostawił syna Edwarda, wybitnego finansistę.

Sto lat malarstwa polskiego.

KILKADZIESIĄT OBRAZÓW MATEJKI — „CAR IWAN GROŹNY” — TRZYSTA DZIEŁ. — KATALOG Z 50 ILUSTRACJAMI. — LWOWIANIE PRACUJĄ DLA KRAKOWA. — KRAKÓW ROZBUDOWUJE PAŁAC SZTUKI.

Lwów, 3 kwietnia.

Korzystając z pobytu we Lwowie dyrektora krakowskiego Tow. Sztuk Pięknych Artura Schroedera, udaliśmy się do niego z prośbą o udzielenie nam kilku słów wyjaśnienia w sprawie mającej być niebawem otwartej w krakowskim Pałacu Sztuki wielkiej wystawy pt.: „Sto lat malarstwa polskiego”, o czym szeroko rozpisuje się prasa krakowska.

Dyrektor Schroeder, tak bardzo zasłużony około zorganizowania i podniesienia Pałacu Sztuki w Krakowie, przyjmuje nas niezmiernie życzliwie, podkreślając, że był przecie przez szereg lat współpracownikiem „Gazety Porannej”, z którą wiąże go najmilsze wspomnienia.

— Pan Dyrektor może zechce podzielić się z Czytelnikami szczegółami o tej wystawie, o której mówi się już dziś szeroko?

— Najchętniej. Wystawa zostanie uroczystie otwarta w tę sobotę, tj. 6 bm. Obejmuje ona dzieła malarzy od roku 1800 do 1900. Naturalnie są to dzieła tylko ze zbiorów prywatnych, a więc prawie nieznanne szerszemu ogółowi. Atrakcją tej niezwykłej wystawy będą dzieła Matejki w liczbie kilkudziesięciu, w tem prawie nieznanany wielki obraz „Car Iwan Groźny”, kilkanaście obrazów Rodakowskiego, 14 najcenniejszych obrazów Michałowskiego, kapitalne obrazy Kotsisa, które będą prawdziwą rewelacją dla historyków sztuki, gdyż świadczą wymownie o pewnym dość znacznym wpływie pod pewnym względem na Chełmońskiego, nieocenioną kolekcję dzieł Orłowskiego, dalej naturalnie obrazy Grotgera, kolegów i współtowarzyszy pracy Matejki, mało znanych i zapomnianych artystów pierwszej połowy 19 wieku itd. Wylizować wszystkie jest niemożliwe. Zaznaczyć należy, że dajemy obrazy artystów tylko nieżyjących.

— Ile mniej więcej będzie dzieł?

— Przeszło trzysta. Wszystkie salony Pałacu Sztuki będą wypełnione.

— Naturalnie, że wyjdzie jakiś katalog?

— Wydajemy wielki katalog z 50 ilustracjami i tekstem, pióra dr. Kleina.

— Przecież przygotowanie i zorganizowanie takiej wystawy musi kosztować sumy? Przepraszam za niedyskrecję, ale skąd panowie biorą na to fundusze?

Dyrektor Schroeder uśmiecha się i mówi:

— Jakoś dajemy sobie radę. Naturalnie niezwykle kulturalny prezydent Rolle obiecał nam na wydanie katalogu 2000 zł., cokolwiek może wydestynujemy od rządu, reszta musi się znaleźć. Koszta urządzenia wystawy i asykuracji obliczamy na przeszło 10.000 zł. Liczymy na liczną frekwencję publiczności krakowskiej, która kocha sztukę i popiera ją. Zwykła frekwencja w Pałacu Sztuki wynosi miesięcznie 5 do 6 tysięcy osób. Na taką wystawę napewno przyjdzie trzy razy tyle. Z prowincji zapowiedziano już specjalne wyjeżdżanie.

— Czy na otwarcie przyjedzie kto imieniem rządu?

— Prawdopodobnie tak. Doład zapowiedział swój przyjazd dyr. Jastrzę-

owski. Wyższe uczelnie warszawskie i prasa wysyłają swych delegatów. Otwarcia dokona prezes Akademii Umiejętności dr. Kostanecki i prezes Tow. Przyj. Sztuk Pięknych, znakomity artysta - malarz, dziekan Akademii Sztuk Pięknych Jarocki.

— My tu we Lwowie dobrze wiemy, jakie zasługi położył pan Dyrektor w Krakowie i zazdrościmy miastu.

— Ja? Ależ żadnych! Pracuję z dzielnym prezesem Jarockim, też Lwowianinem i jakoś ta praca idzie, Bogu dzięki. Trudno! Chciałem we Lwowie, ale kochany Lwów mnie nie chciał.

— Panie Dyrektorze! Tak nie było...

— Było tak Redaktorze, było, ale to nie zmienia mego sentymentu do Lwowa. Szczęść się z tego, że tu tyle lat pracowałem.

— I my też.

— Dziękuję Redaktorowi za niezasłużony komplement. Widzi pan, Lwowianie wszędzie dają sobie radę. Co się tyczy jeszcze wystawy, muszę panu powiedzieć, że przygotowania do niej trwały kilka miesięcy i że natrafiłszy na tak bogaty materiał, że urządzimy z niego kilka jeszcze wystaw. Na chlubę nie tylko arystokracji, ale i mieszczaństwa krakowskiego muszę powiedzieć, że w posiadaniu jego są całe skarby gromadzonych od lat dzieł, przechowywanych z wielkim pietyzmem. Cały raj dla historyków sztuki i krytyków! Nasza wystawa będzie też miała duże znaczenie pedagogiczne i będzie niejako wskaźnikiem dla badaczy malarstwa polskiego z pewnego okresu. „Sztuki Piękne” poświęca jej specjalny numer.

— Pan Dyrektor ułatwi naszemu

krakowskiemu korespondentowi zapoznanie się z materiałem?

— Najchętniej. Czekam go na otwarciu i służę informacjami.

— Będzie to pewna wyraźna data w artystycznym życiu Krakowa.

— Cieszyć się będziemy, jeśli przyczynimy się do poznania tej epoki naszego malarstwa i do wzmożenia zainteresowania wogóle plastyką polską. W każdym razie od szeregu lat jest to pierwsza tego rodzaju wystawa, która otworzy, stara, czcigodna stolica Jagiellonów.

— Jeszcze jedno pytanie: Czy to prawda, że pan Dyrektor rozbudowuje Pałac Sztuki?

— Istnieje taki plan. Za mało mamy już miejsca. Miasto ofiarowało znaczniejszy obszar placu Szczepańskiego, plany wygotował mistrz Szyszko-Bohusz i może w jesieni coś tam zaczniemy majstrować. Prezes Jarocki, który ma żelazną wytrzymałość i konsekwencję w swoich poczynaniach, nie ustaje nigdy w połowie drogi. Ale o tem może później — dodaje Dyr. Schroeder, zegnając nas serdecznie.

W. B.

Jak Foch walczył o traktat wersalski.

ZE WSPOMNIENIEN SEKRETARZA PREZ. WILSONA. — SYMBOL KONFERENCJI POKOJOWEJ. — WALKA DYPLMATYCZNYCH TUŻURKÓW Z MUNDURAMI GENERALSKIMI

Nowy Jork, w kwietniu.

(c) Sekretarz prez. Wilsona R. St. Backer, który z zapisków swego szefa zestawil pamiętnik Wilsona, wspomina nieraz także o marszałku Fochu.

Pamiętam dobrze — pisze Backer — gdy po raz pierwszy ujrzałem Focha w dziwnie dramatycznym momencie który upamiętnil mi się, jako rodzaj symbolu całej konferencji pokoj. Było to w przedpokoju gabinetu p. Pichon na Quai d'Orsay. W drugim pokoju obradowali szefowie czterech wielkich mecarstw z różnymi swymi doradcami i sekretarzami. Prezydent Stanów Zj. był tam, premierowie brytyjski, włoski i francuski. Wechodzilo się do „cabinet d'Etat” pana Pichona podwójniami drzwiami, za-

opatrzonemi w drążki żelazne, tak że zamykały się razem szczelnie i nie przepuszczały żadnego głosu...

Pewnego ranka — a było to w styczniu, krótko po zaczęciu konferencji — ujrzałem te drzwi, otwierające się nagle, jak gdyby silnym pchnięciem ze środka i wymaszlował z nich krótki, suchy, siwowłosy mężczyzna, trzymający się bardzo prosto, wyglądający na starego, pracowitego profesora, ale mający na sobie mundur marszałka Francji.

Za nim biegł mały, żwawy Pichon, błagając go, żeby wrócił — Jamais! Jamais! (Nigdy) — odpowiedział marszałek Foch gniewnie.

Nie, nie chciał wracać. Dość miał tej całej konferencji pokojo-

wej. Nigdy tam nie wróci. Ale za chwilę dał się jednak przekonać; wrócił i tajemnicze drzwi znowu się za nim zamknęły. Ile razy go później widziałem, zawsze odnosiłem wrażenie, że raczej ma wygląd zatopionego w kontemplacji starego uczonego, niż wielkiego generała. A miły był i pełen uroku w obejściu.

„Chciałbym panu dłoń uściśnąć, panie marszałku Foch — powiedział pewien Amerykanin, spotkawszy go. — Uściśnij pan obie — odpowiedział serdecznie, wyciągając obie ręce. Nieraz przychodziło mi na myśl to drobne wydarzenie, które opisałem jako symbol konferencji pokojowej, gdyż przez cały okres tych zamętu pełnych miesięcy w Paryżu generałowie i admirałowie, zdaje się, byli wiecznie wyrzucani z narad przez tużurki i znowu odwoływani, albo też wracali własnowolnie.

12 stycznia 1919 r. na konferencji pokojowej przewodniczący Pichon postanowił, że posiedzenia mają się odbywać bez panów wojskowych, którzy się usunęli. Spisano traktat pokoju nie pokazując Fochowi nawet kopji. Miałbym kilka uwag do zrobienia — powiedział Foch na 6-tej sesji plenarnej — gdybym miał tekst traktatu w rękę, ale muszę przyznać, że nie posiadam go dotąd.

Cała konferencja pokojowa musiała być niecznośnem przedsięwzięciem dla szpakowatego starego generała, który wygrał wojnę. Miało się często wrażenie, że choć był najwięcej sławionym człowiekiem w całej Francji, chodzącym zawsze w chwale, jednak rozgoryczony był w głębi duszy.

Potrącił kłęcząc pokornie na mszy co rana — pisze protestant Backer (str. 169) — jak miał stały zwyczaj i prosić o błogosławieństwo Boże dla tego co czynił.

Polityka powodem do rozwodu

MAŁŻONEK PRZYSTAŁ DO KOMUNIZMU, ŻONA ZOSTAŁA CHRZEŚCIJAŃSKO-SOCJALNĄ.

Wiedeń, w kwietniu.

(jp) Przed sądem rozwodowym stanęła onegdaj leciwa pała małżeńska, która po 27 latach pożycia żądała rozwodu ze względów politycznych.

Małżonkowie Tomasz i Marja P. byli przez długie lata szczęśliwi, wychowali kilkoro dzieci, synów poženili, córki powydawali zamąż. I wszystko szło jak najlepiej, gdy oto przed kilku laty Tomasz P., snać przystępny nowym teorjom socjalnym, przerzucił się z partji chrześcijańsko-demokratycznej do komunistów. Małżonka jego natomiast pozostała konserwatywną i nie mogła znieść odstępstwa męża.

W spokojnem dotąd śladzie nastąpiły codzienne gwałtowne sceny i zwady na tle różnicy poglądów. Dochodziły one tak daleko, że żona wzbraniała się wypełniać wobec męża-komunisty małżeńskich obowiązków, on zaś w politycznym rewanżu

uważał za stosowne nie dawać jej pieniędzy na potrzeby domowe. Oboje zaś po wyczerpaniu argumentów słownych, uciekali się do namacalnych rękoczynów.

Na rozprawie małżonkowie w dalszym ciągu prowadzili żywe utarczki polityczne, a wszelkie usiłowania sędziego skłonienia klientów do zawarcia ugody były bezowocne, jak najmniej perswazyje powołanych na świadków córek i synów. Wczorajsi zgodni małżonkowie zamienili się w nieubłaganych przeciwników politycznych. Marja P. oświadczyła, że wiara zabrania jej pozostawiania w wspólności małżeńskiej z „amtychrystem”, zaś małżonok jej pod tym jednym względem był z nią w zgodzie, oświadczając, że jego połowica używa tak silnych argumentów do jego nawracania, że woli wziąć z nią rozwód, aby nie dawać jej sposobności do tak czynnego apostołstwa.

KRONIKA

3

KWIEŃNIA

Środa
Ryszarda

REDAKCJA BEZWARUNKOWO MANUSKRYPTÓW NIE ZWRACA.

TEATR WIELKI:

Środa, 3. kwietnia o godz. 7.30 „Dwaj panowie B.”

Czwartek, 4. kwietnia o godzinie 7.30 „Traviata”; wyst. gośc. Jadwigi Dębickiej.

Piątek, 5. kwietnia o godzinie 7.30 „Carewicz”.

*

Teatr Wielki. Dziś pełna werwy i humoru komedia Hemara „Dwaj panowie B.”, która stała się największą atrakcją repertuarową, wypełniając szalenie widownię Teatru Wielkiego na każdym przedstawieniu do ostatniego miejsca. Bajeczny dowcip i świetna gra artystów naszego teatru zapewniają tej sztuce równorzędne powodzenie, jakim się cieszy również w Warszawie.

Jadwiga Dębicka, światowej sławy śpiewaczka operowa wystąpi jutro gościnnie w Teatrze Wielkim w operze J. Verdiego „Traviata”. Znakomita artystka przypomniała się lwowskiej publiczności jak dawna jej ulubienica w partii Violetty, którą zachca do najwybitniejszych swoich kreacji.

*

TEATR MAŁY:

Środa, 3. kwietnia o godz. 7.30 „Murzyn Warszawski”.

Czwartek, 4. kwietnia o godzinie 7.30 „Murzyn Warszawski”.

Piątek, 5. kwietnia o godzinie 7.30 „Kwadratura koła”, premiera Kałejewa.

*

„Kwadratura Koła”, obfitująca w bajeczny humor i dowcip komedia satyryczna W. Kałejewa, grana z olbrzymim powodzeniem w Warszawie w „Ateneum”, ukaże się jako premiera Teatru Małego w piątek, 5-go bm. w opracowaniu reżyserskim p. Franciszka Frączkowskiego, z udziałem pp. Lewickiej, Ładosiówny, Smereczanki, Żelichowskiej, Kustowskiego, Żurowskiego, Modrzewskiego, Ratschki, Akrzyńskiego i Leszczyca.

Ostatnie dwa przedstawienia wieczorne „Murzyna Warszawskiego” odbędą się w Teatrze Małym dziś i jutro, poczem świętą tą komedią schodzi w pełni powodzenia z afisza, ustępując miejsca nowej premierze.

*

Dziś we środę odbędzie się koncert znakomitej pianistki Lubki Kolessówny. Wieczór zapowiada świetne powodzenie.

*

Umberto Urbano, słynny śpiewak „La Scali” w Medjolanie przybędzie do Lwowa na koncert piątkowy we czwartek, 4. bm.

*

REPERTUAR BIURA KONCERTOWEGO M. TUERKA.

Środa, 3. kwietnia: XV. Koncert Miśtrzowski — Lubka Kolessa, Pianistka.

Piątek, 5. kwietnia: XVI. Koncert Miśtrzowski — Umberto Urbano śpiewak „La Scali” w Medjolanie.

*

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

APOLLO: „Dama z łoża Nr. 13” (Zar Miłości).

CHIMERA: „Skrzydła”.

COLLOSEUM: Pat Patachor.

GRAŻYNA: „Gdy w kobiecie miłość się budzi”.

KOPERNIK: „Pieniądz”.

LEW: „Zahia”.

LUNA: „Cyrk Tom Mixa”.

Łódzowych szczytach.

MARYSIENKA: „Pieniądz”.

OAZA: „Dwie noce arabskie”.

PALACE: „Tancerka z Moskwy”.

PAN: „Moulin Rouge”.

PASAŻ: „Tom Mix jako ukochany szeryf”.

UCIECHA: Harry Peela przygody na

Radjo powoduje gorączkę?

DONIOSŁE ODKRYCIE, KTÓRE MOŻE PCHNĄĆ NAPRZÓD WIEDZĘ MEDYCZNĄ.

N. Jork, w kwietniu.

Amerykańska lekarka dr. Hosmer od dłuższego czasu przeprowadza badania nad fizjologicznym działaniem promieni radjowych.

Badania te doprowadziły ją do nader ciekawych wyników, które stać się mogą podstawą do stworzenia zupełnie nowych metod lecznictwa.

Dr. Hosmer stwierdziła, że osoby znajdujące się w pobliżu aparatu radjowego, podlegają znacznej wyższej temperatury. W jednym wypadku temperatura podskoczyła o dwa stopnie i dwie kreski.

Zjawisko to skłoniło ją do przeprowadzenia całego szeregu doświadczeń na organizmach zwierzęcych i roztworach soli, przy pomocy fal długości 12 do 30 metr.

Roztwory soli zblizzone w składzie chemicznym bardziej do płynów ciała ludzkiego, najszybciej rozgrzewały się przy falach 12 m. przy stężeniu soli w stosunku 1 do

2.000. Roztwory zawarte były w rurach pomiędzy dwoma płytami połączonej z aparatem nadawczym. Umieszczona w tem miejscu kijanka w ciągu 31 sekund miała powiększoną temperaturę o trzy stopnie, zaś po śmierci zwierzęcia, w ciągu dwóch minut o 12 stopni.

Obecnie prowadzone są bardzo energiczne próby i doświadczenia w tym kierunku. Eksperymentowania na ludziach jeszcze nie zaczęto, ze względu na pewne niebezpieczeństwo, jakie wywołuje działanie fal radjowych.

Skoro doświadczenia te uda się usystematyzować w pewne metody, medycyna posunie się ogromnie naprzód, gdyż uzyska możliwość wprowadzenia do organizmu zarazków czy innych ciał obcych.

W razie pomyślnych wyników badań dr. Hosmera, wywoływanie wysokiej temperatury u chorego odbywać się będzie przez aparat radjonadawczy.

Związek Powstańców Śląskich w Katowicach, grupa Lwów, zawiadamia

wszystkich uczestników powstań śląskich o Walnem Zebraniu, które odbędzie się dnia 7. bm. w sali szkoły „Ecole Reforme”, ul. Pilsudskiego 14, o godzinie 12-tej rano. — Porządek dzienny: sprawozdanie tymczasowego komitetu, wybór nowego Zarządu, wolne wnioski. — Sprawy bardzo ważne, obecność wszystkich członków konieczna.

—o—

Tow. Metafizyczne im. Cieszkowskiego, ul. Kochanowskiego l. 25. Dnia 4. bm. (czwartek) o godz. 19-tej, odbędzie się wieczór dyskusyjny z wykładem p. Józefa Bajsarowicza pt.: „Różokrzyżowcy”.

Tow. Literackie im. Adama Mickiewicza odbędzie posiedzenie naukowe w dniu 4. bm. o 6-tej wiecz. w sali XIV. Uniwersytetu starego, na którym profesor Uniw. praskiego p. Dr. Marjan Szykowski wygłosi odczyt pt. „Pierwszy polonofil w poezji nowoczesnej”. Obecność członków Tow. pożądana, niezłownie jako goście mile widziani. Za Wydział: Prof. Dr. W. Bruchnalski.

Zarząd Kasy Chorych m. Lwowa komunikuje: w jednym z tygodników lwowskich ukazała się wiadomość, jakoby w Kasie Chorych m. Lwowa została popełniona defraudacja. Cała ta informacja nie odpowiada prawdzie. Żadnej defraudacji bowiem w Kasie niema i żadnych dochodów się nie przeprowadza. Przeciwnie redakcji Zarząd wnosi doniesienie karne.

(—) Kradzież instalacji elektrycznej. Józef Justjan zarządca toru saneczkowego na drodze Kisielki doniósł wczoraj policji, że z toru saneczkowego skradziono instalację elektryczną wartości 3000 zł.

(—) Włamania i kradzieże. Na szkołę Ludwika Eckesa, zam. Leona Sapiehy 6, skradziono wczoraj futro wart. 700 zł. — Nieznani sprawcy włamali się wczoraj do sklepu bławatnego M. Auerbacha w Rynku 20, gdzie wybili otwór w piwnicy, poczem dokonali kradzieży. Szkoła narazie nieustalona.

(—) Aresztowania. Do aresztów policyjnych oddano wczoraj Abrahama Heniga, za kradzież materji wart. 1000 zł. na szkołę Salomona Schlechtera, Jakóba Biennera i Lejzora Schlächtera pod zarzutem usiłowanej kradzieży w rzeczywistości przy ul. Rutowskiego 14.

(—) Awanturnicy w kocz. W restauracji Izaka Hechla przy ul. Bernsteina niejaki Adam Fafara wywołał wczoraj wielką awanturę, w czasie której przedstawiał się za wywiadowcę PP. Fafarę aresztowano. — Podobny los spotkał Mazara Tadeusza, który w restauracji przy ul. Szpitalnej wywołał awanturę i wybił 4 szyby.

Z kraja.

„Huczne” święta w Warszawie. Mimo ostrych zarządzeń Komisarjatu rz. zakazujących strzelaniny w czasie Świąt detonacje i wawyta świąteczne rozlegały się z małymi przerwami do północy w pierwszy dzień świąt. Według raportu Pogotowia ratunkowego około 10 osób (ciężej i lżej rannych) padło ofiarą tej strzelaniny. W czasie Świąt Pogotowie ratunkowe opatrzyło około 260 osób, które uległy różnym wypadkom nieszczerze śliwym czy też zostały poranione w bójkach, etc.

Agencja pocztowa w Nowoszycach. Z dnem 11. bm. uruchamia się w miejscowości Nowoszyce pow. Sambor, agencję pocztową 2-go stopnia we wszystkich działach służby pocztowej.

Mimochodem.

PO ŚWIĘTACH.

Lwów, 3 kwietnia.

W Wielką Sobotę rano Hilary oświadczył mi oficjalnie:

— Na święta wyjeżdżamy do krewnych na prowincję.

A wczoraj spotkaliśmy się znowu.

— Jakże pan się bawił u krewnych?

— Ja? Ah prawda. Dziękuję, bardzo dobrze. Chociaż — panu mogę się przyznać pod dyskrecją, że siedzieliśmy kołkiem w domu. Żona moja była tak zmordowana porządkami, a ja czułem się tak umęczony kilkudniowym błędzeniem poza domem, że postanowiliśmy świąt nie urządzić. Dlatego rozgłosiliśmy... A jechać? Któż widział podróżyć w okresie świątecznym? Toż to najgorszy ścisk. Rano o 8-mej poszliśmy na Mszę do kościoła Marij Śnieżnej, gdzie nikt z naszych znajomych nie chodzi, służąca dostała dwudniowy urlop, wyłączyłem dzwonek, a potem cichutko wypoczywaliśmy sobie. Była mała szynka i trochę ciast do własnego użytku. Marcelek i tak choruje dziś na brzuszek.

— I nie żal panu?

Hilary podniecił się.

— Czegoż to mam żalować? Zawsze miałem szacunek dla tradycji, ale z tą Wielkanocą nigdy się nie godzę. Ile kosztów, pracy, zabiegów i poco to wszystko? Czy wie pan, co się działo w niektórych domach? Mam znajomego wysokiego urzędnika. Pensję wypłacili mu naturalnie w sobotę, więc

przez cały Wielki Tydzień tylko układali sobie, co i jak kupić. Aż w sobotę piekło. Cały dzień kupowali, obiegając sklepy, a całą noc biedna magnifika pietrasila w kuchni. Rano naturalnie ciężka migrena. Od południa do wieczora goście. Złazi się do chmarami, miny nieszczęśliwe, apetyty już popsuły, narzekają, że wszędzie ich się zmusza do jedzenia, ale muszą, bo taka tradycja i obowiązek. Ani mowy o jakiejś konwersacji towarzyskiej, bo wszystko się spieszy, trzeba na gwałt podawać: szynka, kielbasa, majonez, torty, herbata, znowu kielbasa i majonez. Ci skończyli i wylecieli, włącza się nowy transport. Tak do wieczora. W poniedziałek familja jest obłożnie chora i leci z nóg, ale trzeba zrobić kilkanaście wizyt, bo wszędzie czekają i gotowi się obrazić, zresztą — tradycja. Więc chodzą: szynka, kielbasa, majonez, torty, herbata, szynka, kielbasa, majonez. Naturalnie też wódeczka („konieczne” i „omne trinum”) i wino („jakżeby nie?”), skąd inne komplikacje. W południe pan domu ma nudności, a małżonka silną czkawkę. Z ostatniej wizyty wracają dorożką. Dziś leżą, biorą łyżkami proszek fiakerski i gorące pokrywki. I poco to? Czy Panu Bogu z tego przyjemność? Czy ludziom pożytek? I żeby choć byli to biedacy, którzy cały rok jedzą licho, by raz na święta podejść sobie, ale to ludzie przeważnie stale przejeżdżeni. Połowa z nich jest na djecie, reszta ma gicht, atonję kiszek lub jakiegoś przetłuszczenie, a już najmniejsza część mogłaby sobie od biedy kupić trochę wędlin i słodyczy i skonsumować to tak, jak my, w cztery czy sześć oczu. Ale oni wolą się męczyć, wolą zadłużać, aby tylko podejmować szarańczę zgnanych gości i z kolei sami szarańczy gnać od domu do domu. Gdzie tu sens?

— Panie Hilary, odparłem poważnie, panu się zdaje, że pan wpadł na świetny pomysł z tym wyjazdem, ale pan złamał tradycję. I wiele osób nie daruje panu zawodu, jakiego doznali, utraciwszy jeden dom w tak ważnej chwili. Zdo był pan sobie wielu wrogów, oszedziwszy paręset złotych i trochę wygody. Tego się nie puszcza plazem. W imieniu społeczeństwa nazywam pana egoistą, wyrachowanym sknerą i libertynem.

Hilary nieco bezmyślnym uśmiechem pokrył zakłopotanie i przeszedł na inny temat.

Sensacyjne zwolnienie red. Dębickiego.

(telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 2. kwietnia. (ab). W kołach dziennikarskich żywo komentowany jest fakt zwolnienia ze stanowiska redaktora naczelnego „Tygodnika Ilustrowanego” red. Zdzisława Dębickiego. P. Dębicki otrzymał w drugi dzień świąt od wydawnictwa Gebethner i Wolf pismo o zwolnieniu go z tego stanowiska z dniem 1. lipca. Zauważyć należy, że p. Dębicki, prezes Związku Syndykatów Dziennikarzy polskich i prezes Syndykatu Dziennikarzy warszawskich, był w ciągu 31 lat współpracownikiem „Tygodnika Ilustrowanego”, a w ciągu lat 17 redaktorem naczelnym tego pisma.

Jak się dowiadujemy, zawodowe organizacje dziennikarskie zamierzają w najbliższym czasie omówić ten, bezprzykładny stosunek poważnego wydawnictwa do swego długoletniego redaktora, cenionego publicysty.

Ze sportu.

To i owo z niedzieli.

PRAWO SERJI SIĘ NIE ZIŚCIŁO. — INWAZJA ZAGRANICZNA. — UJEMNY BILANS. — WARTA RATUJE SYTUACJĘ. — KONIECZNY „KROK” LWOWA.

Lwów, 3. kwietnia.

Zwolennicy prawa serji tym razem nie utrzymali się ze swoją teorią. Wisła bowiem nie sprawiła im tej przyjemności, by na jej skórze udowodnić mogli słuszności swych hipotez i wygrała z Warszawianką, zdobywając pierwsze punkty. Zwycięstwo Wisły nie zwracałoby uwagi w pełni sezonu, dziś jednak gdy wiele zależy od przypadku, a kondycja fizyczna decyduje częściej niż technika, mistrzowska drużyna ma prawo cieszyć się wynikiem, będącym dobrą prognozą na przyszłość. Czytelnika sprawozdań piłkarskich uderza jednak fakt, że „czerwoni” nie wykorzystali dwóch karnych, do tego do tychczas nie byliśmy przyzwyczajeni. Czyżby Heniowi Reymanowi nie służyła Wilja z Wilejką, lub może doskonałe kolduny litewskie?

Pisaliśmy już kiedyś, że w piłkarstwie naszym zaczyna się dobrze dziać. Minęły czasy apatii i samowystarczalności. Kluby nasze odczuły znów potrzebę rozszerzenia swych horyzontów i zamianowania swej bytności. Byłoby to zupełnie w porządku, gdyby nie fakt, że chwilę do tego rodzaju demonstracji wybrano zupełnie nieodpowiednią. Jakież to zły duch natchnął kierowników klubów, by akurat na koniec marca i początek kwietnia sprowadzać zagranicznych gości. Nieostrożność niejednemu drogo kosztuje i odstraszy zapewne od dalszych eksperymentów.

Tradycji wprawdzie stało się za dość i święta odbyły się hucznie, niemniej donośnie rozlega się jednak i po świąteczny kociokwik. Aura, która w roku bieżącym napsuła nam tyle krwi i tym razem nie omieszkała okazać swej złośliwości. Wcałe piękna pogoda ostatnich dni, zmieniła się, jak na zamówienie, w przeddzień świąt, to też stali bywalce meczowi woleli w większości swej miast w wodzie kąpać się w eliksirach Baczewskiego, przy których nie potrzeba się denerwować i świąt przedstawia się różowo.

Nie tak znowu różowo było na boiskach.

Bilans ogólny

wypadł dla nas ujemnie. W czasie świąt bawiły u nas cztery zagraniczne drużyny, dwie wiedeńskie, jedna węgierska i jedna niemiecka. Z ośmiu rozegranych zawodów wygraliśmy 3, przegrali cztery, jeden wynik był nierozstrzygnięty, ogólny stosunek bramek 32:27 na naszą niekorzyść. Sytuację częściowo uratowała Warta, wygrywając dwukrotnie z Breslauer S. C. OO. w sumarycznym stosunku 9:4. Drużyna poznańska miała wprawdzie przed sobą stosunkowo słabego przeciwnika, niemniej jednak zdołała utwierdzić dobrą opinię, jaką cieszy się w Niemczech.

Fatalnie spisała się

koalicja krakowsko-katowicka.

Gracovia przegrała z Austrią 6:2 a 1FC 7:2, razem 13:4. Jak na dwóch wcałe wystarczająca porcja. Krakowianie mieli przynajmniej tę satysfakcję, że po długim czasie ujrzeni znów raz wysokoklasową grę, rozumie się... u gości.

Nawpół obronną ręką wyszła Warta z Krakowa, zdobyła natomiast Le-

gia, bijąc Vasas 6:3. Polonia dystans ten na szczęście utrzymała, zdobywając się na wynik remisowy 0:0.

A we Lwowie?

We Lwowie było mokro i mokrą. Drużyny nasze były na szczęście przeczniejszej i nie puściły się na ryzykowne przedsięwzięcia, wobec mocy niebieskich siły ich jednak okazały się za słabe. Fatalna pogoda popsuła szybką nie tylko graczom, ale i skarbnikom klubowym, których apetyty z każdym metrem kubicznym wody malały. Mimo to jednak dobrze się stało, że wyruszone wroście „w pole”. Nikomu nic się nie stało, wszyscy wrócili zdrowo i odświeżeni do domu, ponieważ piłka nożna jest grą męską, twardą, wymagającą hartu fizycznego i odporności na najgorsze warunki atmosferyczne. W hartowaniu ciała

właśnie wartości wychowawczo-fizyczne futbolu, to też ustawiczne lamentowanie i żale do kierownictw klubów, że nie nakazują przeprowadzić rozgrywek w pięknie ogrzanej sali z bufetem i orkiestrą, stają się z czasem nudne, tembardziej, że „zabójczy” nasz system praktykowany jest od wielu, wielu lat bez widocznej szkody na całym świecie.

W końcu pamiętać należy, że za tydzień znowu jedna z lwowskich drużyn ligowych oraz cała A-klasa idą w bój, to też trudno czekać z treningiem aż ul. Stryjska pokryje się tużmanami kurzu.

W SŁAWSKU ŚNIEG.

Opad świeżego śniegu w Sławsku dochodzi do 35 cm. Na stokach śnieg puszysty, warunki zjazdowe doskonałe

Chwilowo tylko włoski makaron.

REPREZENTACJA WŁOSKA PRZYJEDZIE 1. KWIECZNIA 1930.

Lwów, 3. kwietnia.

Z przykrością przychodzi nam rozwiać nadzieje sportowców naszych ujrzenia jeszcze w bieżącym tygodniu piłkarzy włoskich we Lwowie. Podana przez nas wiadomość o przyjeździe reprezentacji Mediolanu do Lwowa celem rozegrania zawodów z „Małopol-

ską” była jedynie niewinnym żartem prima aprilisowym. Chwilowo więc miast piłkarzami włoskimi trzeba się będzie zadowolić jedynie włoskim makaronem, aż do czasu, w którym niewinna przepowiednia kwietniowa przyjmie realne kształty.

Mleko wolne od bakterij a z pełną zawartością witamin

BĘDZIE OPŁĄD WYDAWAŁA MLECZARNIA MIEJSKA WE LWOWIE DZIEKI „STASSANIZACJI”

Lwów, 3. kwietnia.

(.) Mleko, będące jednym z najpożywniejszych i najłatwiej strawnych artykułów codziennej konsumpcji, jest za-

razem znakomitą podłożem dla rozwoju wszelkich bakterij.

Z tego też powodu od niepamiętnych czasów mleko spożywano przeważnie

Życie gospodarcze.

Lwów winien pozostać siedzibą przemysłu naftowego.

JAKIE PRZYCZYNY SPROWADZAJĄ NIEBEZPIECZEŃSTWO EMIGRACJI? — MIASTO NIE POWINNO DO NIEJ DOPUŚCIĆ.

(Uwagi wybitnego przemysłowca naftowego inż. W. Sulimirskiego).

Lwów, 3. kwietnia.

(.) W związku z artykułem p. t. „Groźne niebezpieczeństwo”, który w sprawie stosunku władz lwowskich do przemysłu naftowego umieściliśmy w Nr. 8809 z dnia 23. ub. m., otrzymujemy od wybitnego przemysłowca naftowego inż. Wita Sulimirskiego następujące nader trafne uwagi, zasługujące na zastanowienie sfer miarodajnych:

W powyższym piśmie bardzo aktualny artykuł pod nagłówkiem „Groźne niebezpieczeństwo” porusza sprawę, która może rzeczywiście stać się groźną dla Lwowa. Nie można zaprzeczyć, że Lwów bądź co bądź pod wieloma względami znajduje się w tragicznym „decrescendo” od którego jedyn-

nie racjonalne postępowanie wszystkich czynników może go uchronić.

Lwów, dawna stolica Galicji, obecnie jedynie miasto wojewódzkie, eksportował i eksportuje nadal tyle inteligencji, że musi się starać na miejsce ubywającej inteligencji ścigać inną. W pragnieniu utrzymania się na poziomie miasta wielkiego stworzył „Targi Wschodnie”, które odegrały już znaczną rolę w życiu przemysłowo-handlowym, a jest nadzieja, że z chwilą unormowania się stosun-

po wyjąłowaniu przez zagotowanie czyli t. zw. prażenie.

Jedynie większe Zakłady mleczarskie we Lwowie, np. tylko Mleczarnia miejska, wydają mleko po uprzednim oczyszczeniu mechanicznym i bakteriologicznym drogą pasteuryzacji.

Lecz obydwa powyższe sposoby niszczą nie tylko bakterje chorobotwórcze, lecz także witaminy.

Z tego też powodu od czasu, gdy nauka stwierdziła niezwykle wartości spożywania możliwie największych ilości witamin, silono się w kierunku wynalezienia takiego przyrządu, któryby niszczył w mleku bakterje, nie zabijał równocześnie witamin.

Przyrząd taki udało się skonstruować w ostatnich latach prof. drowi Stassano w Strassburgu, gdzie też pierwszy tego rodzaju aparat ustawiono.

Według badań dokonanych w Strassburgu, a następnie w Król. Duńskiej stacji doświadczalnej pod Kopenhagą, mleko przechodząc przez powyższy aparat (nazwany od nazwiska wynalazcy stassanizatorem) traci jedynie bakterje, zachowując natomiast wszelkie właściwości mleka surowego.

Działanie tych aparatów polega na tem, że mleko po przefiltrowaniu pod ciśnieniem 2—3 atmosf. przebiega cieniutką warstwą z możliwie największą chżyłością przez system rur, otoczonych gorącą wodą.

W czasie przepływu mleka przez powyższy aparat bakterje, uderzając o ogrzane wodą (71—74 st. C.) ściany rur ulegają zniszczeniu, mleko zaś samo, skutkiem szybkiego przepływu, wychodzi w stanie nienaruszonym.

Z tego też powodu, korzystając z cennych wskazówek prof. dr. Niemczyckiego, Miejski Zakład Apropizacyjny, chcąc prowadzoną przez siebie Mleczarnię utrzymać na poziomie, odpowiadającym nowoczesnym zdobyciom nauki i techniki, sprowadził omawiany aparat (których dotychczas zaledwie kilka w Europie jest w użyciu) i od kilku już dni całe, na miasto wysyłane mleko, wydaje po uprzedniej stassanizacji.

Dodać przytem należy, że stassanizacja ma doniosłe znaczenie nie tylko pod względem zdrowotnym, ale także użytkowym, co zwłaszcza przez nasze gospodarstwo będzie powitane z zadowoleniem. Mleko bowiem powyższe nie tylko zachowuje smak mleka surowego, ale ponadto śmietanka „podstaje się” na niem tak samo, jak na mleku surowem.

W końcu nadmienić jeszcze należy, że pomimo znacznych kosztów połączonych z uruchomieniem stassanizacji, cena mleka nie zostanie podwyższoną.

ków na Wschodzie, odegrają rolę daleko większą.

Przyznać trzeba, że Lwów robił starania, by ścignąć i scentralizować przemysł naftowy. Przemysłowcy naftowi, pragnąc być bliżej swoich warsztatów pracy, rzeczywiście zrzeszyli się we Lwowie. Po niedawnym przeniesieniu swej siedziby z Warszawy Spółki „Limanova”, pozostała ze swą Centralą w Warszawie jedynie firma „Standard Nobel”.

Czy Lwów posiada dogodne warunki?

Zdawałoby się zatem, że miarodajne czynniki Lwowa w zrozumieniu ważności przemysłu naftowego, uczyniły wszystko, aby ten przemysł nie

tylko ścignąć do Lwowa, lecz także dać mu wszelkie warunki dogodnej egzystencji. Fakty jednak podane przez Szanowną Redakcję w artykule

„Grożne niebezpieczeństwo“, jakoteż wiele innych świadczy, że z chęcią ściągnięcia przemysłu naftowego do Lwowa, nie idzie w parze odpowiedni wysiłek, aby utrzymać Lwów na poziomie odpowiednim dla Centrali przemysłu naftowego i stworzyć dla tego przemysłu dogodne warunki.

Podane fakty, że przy powołaniach do Rady Przybocznej przy Komisarzy Miasta Lwowa pominięto przemysł naftowy, że nie uwzględniono dostatecznie przemysłu naftowego w Izbie Przemysłowej i Handlowej, mówią same za siebie, zwłaszcza, gdy się zważy, że przemysł naftowy opłaca ogromne podatki. Zato w urzędach, szczególnie podatkowych, nadal utrzymuje się zapatrywanie, iż każdy zarobkujący w przemyśle naftowym ma takie ogromne dochody, że musi być wyżej opodatkowanym, to też sruha podatkowa daje się przemysłowcom naftowym dobitnie we znaki.

Nie możemy dopuścić do emigracji.

Ale w związku z tą sprawą należy zwrócić uwagę jeszcze na dalsze rzeczy. Przemysł naftowy ściąga do Lwowa wielu ludzi z zagranicy, pragnęłoby się pokazać im Lwów kulturalny. Czy jednak mogą oni stąd wyjechać pod dobrom wrażliwym, gdy widzą że zwaly błota na ulicach, niepozamiatane chodniki i brud na każdym kroku? Z początku policja starała się nakłaniać dozorców kamienic do zamiatania i utrzymywania chodników w czystości, w ostatnich czasach jednak i tego zauważyć nie można, za to dają się odczuwać coraz częstsze i bezczelniejsze włamania i kradzieże.

Dużo więc spraw składa się na niezadowolenie we Lwowie. Nic więc dziwnego, że szczególnie wielkie firmy naftowe ponownie rozmyślają nad przeniesieniem swych siedzib do kulturalniejszego miasta.

Mówiono o tem, że gmina miasta Krakowa proponowała Koncernowi „Małopolska“ po minimalnej cenie

Słusznie też Szanowna Redakcja zaznacza dalej, że Magistrat odmówił Koncernowi „Małopolska“ udzielenia zezwolenia na 3 stacje benzynowe, udzielając je jednak spółce zoferów. Dziwne postępowanie Magistratu wydajnia się jednak dobitniej wobec sprawy większej wagi, jaką jest sprawa sprowadzenia gazów z Daszawy do Lwowa. Od kilku lat walczy się ta sprawa tak ważna dla Lwowa. Przedkładano mnóstwo rozmaitych projektów, lecz mimo tego, gdyby nie inicjatywa i decyzja Spółki „Gazolina“ robienia gazociągu na własną rękę, to nadal gaz pozostawałby w Daszawie. Dzięki tej inicjatywie mimo niechęci rozmaitych czynników magistrackich, już w jesieni b. r. gaz daszawski doprowadzony będzie do Lwowa. Od Magistratu zależy wtedy będzie, czy da możliwość korzystania z tego taniego opału ogółowi mieszkańców miasta.

bardzo ładny grunt pod budowę własnego gmachu, dla zarządu tegoż koncernu. Prócz tego zobowiązała się dać rozmaite inne udogodnienia. Podobnie i zarząd miasta Warszawy pragnie iść pod każdym względem przemysłowi naftowemu na rękę, a to celem ściągnięcia tegoż z powrotem do Warszawy. Wszystko w dobrze zrozumianym interesie danej gminy.

Może więc poruszona przez Szanowną Redakcję sprawa, znajdzie odzew u miarodajnych czynników miasta Lwowa i spółka się z właściwym zrozumieniem. Przemysł naftowy znajduje się dzisiaj w ciężkich warunkach, jednak sytuacja zmieni się może wkrótce, a to odkryciu nowych terenów naftowych i zwiększeniu się produkcji ropy, nastąpi wielki rozwój tego przemysłu.

Niechajże miarodajne czynniki Lwowa, w zrozumieniu doniosłości tej sprawy nie dopuszczą do emigracji zarządów firm naftowych.

Wit Sulimski.

GIEŁDY.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa 2. kwietnia. (Tel. G. P.) 3 proc. pożyczka dolarowa 87 i 1/2, 5 proc. pożyczka konwersyjna 67, 5 proc. pożyczka kolejowa 1920 51, 3 proc. pożyczka dolarowa 85, 10 proc. pożyczka kolejowa 121 i 1/2, 8 proc. Listy zast. Bru Gosp. Kraj. 84, 8 proc. Listy zast. Banku Rolnego 94, 8 proc. Oblig. Gosp. Kraj. 94, te same 7 proc. 83 i 1/2.

Waluty i dewizy: Dolar 8.88, Belgja 123.53, Londyn 43.17, N. Jork 8.88, Paryż 34.76, Praga 26.33, Szwajcaria 171.15, Sztokholm 237.58, Włochy 46.57.

Warszawa 2. kwietnia. (Tel. G. P.) Bank Polski 165, Bank Zw. Sp. Zarob. 65, Spiess 255, Warsz. Tow. Cukr. 34 i 1/2, Wegiel 82, Lilpop 34, Modrzejów 28 i 1/2, Nombin 175, Starachowice 30 3/4, Borkowski 11, Habenbusch 219.

GIEŁDA KRAKOWSKA.

Kraków 2. kwietnia. (Tel. G. P.) Bank Pol. 164, B. Hipot. 105, Azot 3.50.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych 2. kwietnia. (Tel. G. P.) Paryż 20.31, Londyn 25.22 i 1/2, Nowy Jork 5.19 3/4, Belgja 72.20, Włochy 27.20, Hiszpanja 78.75, Holandia 208.30, Berlin 123.28, Wiedeń 73.06, Sztokholm 183.80, Oslo 138.60, Kopenhaga 138.50, Sofja 3.75, Praga 15.38, Warszawa 58.30, Budapeszt 90.60 i 1/2, Białogród 9.12 i 1/2, Ateny 6.72, Konstantynopol 2.55, Bukareszt 3.09, Helsingfors 13.10, Buenos Aires 218.50.

GIEŁDA WIENSKA.

Wiedeń 2. kwietnia. (Tel. G. P.) Amsterdam 234.57, Belgrad 12.46 7/8, Berlin 163.42, Bruksela 98.60, Budapeszt 123.77,

Bukareszt 4.22 i 1/2, Kopenhaga 189.10, Londyn 84.46 i 1/2, Madryt 108, Mediolan 37.17, N. Jork 710.15, Oslo 189.95, Paryż 27.74 i 1/2, Praga 21.01, Sofja 5.11.4, Sztokholm 189.55, Warszawa 79.87 i 1/2, Zurych 16.90, Amerykańskie 709.25, Niemieckie 168.17, Francuskie 27.76, Włochy 37.22, Czeskie 20.97 3/4, Węgierskie 123.70, Szwajcarskie 136.25, Angielskie 34.97, Renta majowa 0.902, Renta lubowa 0.915, Turckie 21, Bankverein 24 i 1/2, Bodenkredit 108.40, Kreditanstalt 58.90, Kompas 15.50, Laenderbank 93.80, Merkur 21.80, Kolej póln. 11.70, Żywnościenska 136, Austr. kol. państw. 43, Kolej połudn. 11.06, Cement 126.80, Alpiny 40.60, Beng u. Huerten 986, Anna 117.90, Skoda 360, Siersza 10.05, Zieleniewski 141, Fanto 5.04, Karpaty 10.50, Gabcja 64.50.

GIEŁDA LONDYŃSKA.

Londyn 2. kwietnia. (Tel. G. P.) Nowy Jork 485 i 1/2, Holandia 12.10 7/8, Francja 124.19, Belgja 34.94 1/8, Szwajcaria 25.22 5/8, Hiszpanja 32.05, Danja 18.21 3/4, Szwecja 18.17 5/8, Norwegja 18.19 3/4, Hel singfors 192.95, Praga 163.81, Wiedeń 34.53, Warszawa 43.30.

GIEŁDA PARYSKA.

Paryż 2. kwietnia. (Tel. G. P.) Londyn 124.19, Nowy Jork 25.59 1/4, Belgja 355 i 1/2, Hiszpanja 387 3/4, Włochy 193.90, Szwajcaria 492 i 1/2, Danja 684 3/4, Holandia 1025 i 1/2, Norwegja 682 i 1/2, Szwecja 683 i 1/2, Praga 75 3/4, Rumunja 15.20, Niemcy 607, Wiedeń 360.

OBROTNY PRYWATNE.

Lwów, 2. kwietnia.

Tendencja zwykła. Usposobienie ożywione. Obrót liczny.

WALUTY: Dolar amerykański 8.89.00—

8.90.00, dolary kanad. 8.81.50—8.82.00, korony czeskie 0.26.33—0.26.50, szylingi austr. 125.00—125.50, leje 0.05.00—0.05.25, franki franc. 0.34.50—0.34.75, franki szwajcarskie 171.20—171.50, funty szterlingi 43.40—43.60, czerwienice sow. za jeden 17.50—18.00.

ZŁOTO: 20 koron 36.35.00—36.60.00, 20 franków 33.20.00—33.60.00, 20 marek 41.25—41.80, 10 rubli 46.00—46.00.

SREBRO: Kor. austr. 0.67.00—0.67.50, 5 kor. austr. 3.45.00—3.50.00, flor. austr. 1.72—1.75, ruble rosyjskie 2.80—2.90, kopiejki za rubel 1.40—1.45.

Uwaga. Przy dolarach za 1—2 placą o 1/2 gr. mniej.

Kącik radiowy.

PROGRAM AUDYCJI RADJOWYCH.

Środa 3. kwietnia 1929.

Warszawa (1985) 15.50 Muzyka z płyt gramofonowych. 17.25 Muzyka norweska. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego, 20.10 Koncert solistów. Wykonawcy: Lidja Kmitowa (skrzypce), Ignacy Dygas (śpiew), i prof. L. Urstein (akomp.) 22.30 Transmisja muzyki tanecznej z dancingu „Oaza“.

Kraków (314) 20.00 Transmisja hejnału z Wieży Mariackiej, 22.30 Transm. muzyki tanecznej z kaw. „Carlton“.

Poznań (339) 20.30 Koncert Prof. Państwowego Konserwatorium. W programie: Czajkowski, Schuman i nn. 22.30 Muzyka taneczna.

Katowice (416) 20.30 Koncert. Wieczór muzyki operowej. Udział biorą artyści Opery Katowickiej. W programie: Moniuszko, Wagner, Verdi i Beethoven.

Wilno (455) 19.15 Muzyka z płyt gramofonowych. 20.10 Transmisja z Warszawy.

Praga (343) 19.05 Koncert orkiestry mandolinistów. 20.00 Muzyka popularna.

Lipsk (391) 16.30 Koncert radioorkiestry, 20.00 Koncert symfoniczny, 22.20 Muzyka taneczna.

Sztutgart (274) 19.15 Lekcja angielskiego, 20.15 Koncert Sztutgarskiej orkiestry filharmonicznej. „Od menueta do walców“. W programie utwory: Haydna, Bocchenini i inn.

Tuluza (382) 20.30 Muzyka operowa. 21.00 Koncert utworów Ketebera. W przerwie piosenki rosyjskie.

Brno (432) 20.10 Muzyka popularna. 21.00 Muzyka operetkowa.

Rzym (443) 17.30 Koncert wokalisty instrumentalny. 20.45 Transmisja opery z Teatru Królewskiego.

Langenberg (462) 17.45 Płyty gramof. Koncert. Malo znane skarby niemieckiej 20.00 Popularna muzyka wieczorna. 21.00 muzyka symfoniczna.

Berlin (475) 20.30 Muzyka lekka i taneczna. 21.30 Muzyka współczesna.

Monachjum (536) 19.45 Koncert kwartetu Rosenberger. Muzyka popularna. 20.50 Koncert symfoniczny radioorkiestry. W programie Beethoven.

Czwartek 4. kwietnia 1929.

Warszawa (1395) 17.55 Koncert kameralny. Wykonawcy: prof. Jan Dworakowski (skrzypce), K. Butler (wiolon.) i prof. L. Urstein (akomp.), 20.00 Koncert Warszawskiej Orkiestry Polickiej Państwowej pod dyrykcją Aleksandra Śielskiego. W programie muzyka polska, 22.30 Transmisja muzyki tanecznej z dancingu „Oaza“.

Kraków (314) 17.55 Transmisja koncertu pop. z Warszawy, 20.00 Transmisja hejnału z Wieży Mariackiej, 20.15 Koncert muzyki lekkiej, 22.30 Transmisja muzyki tanecznej.

Poznań (339) 17.55 Koncert kameralny (Transmisja z Warszawy), 20.30 Koncert wieczorny. Marja Gasiorowska (sopran).

Katowice (416) 16.00 Koncert z płyt gramofonowych, 17.55 Transmisja koncertu z Warszawy, 22.30 Transmisja muzyki lekkiej.

Wilno (455) 20.00 Koncert Orkiestry i pp. Legionów pod dyr. F. Koseckiego. W programie muzyka polska popularna.

Wrocław (321) 20.00 Transmisja operetki z Berlina.

Praga (343) 16.30 Lekki koncert 19.30 Koncert symfoniczny Filharmonii Czeskiej, 22.20 Produkcje muzyczne.

Lipsk (391) 20.00 Wieczór muzyki operowej. Wyjątki z oper Kreutzera i Verdiego.

Tuluza (382) 20.30 Muzyka operowa. 21.00 Koncert wieczorny i muzyka lekka.

Frankfurt (421) 20.15 Koncert Kwartetu Wiggelaar, 21.00 „Odważny żołnierz“, operetka w 3 cz. Oskara Straussa.

Rzym (443) 17.30 Koncert wokalisty instrumentalny, 20.45 Koncert poświęcony wiosnie.

Berlin (475) 20.00 „Der lachende Ehemann“, operetka w 3 cz. Eyslera.

Mediolan (504) 16.30 Radiokoncert, 20.30 Luisa Miller, opera Verdiego.

Wiedeń (519) 19.00 „Mieszkanie a gruzlica“, odezwał docenta dr. Götzla, 20.05 Węgierskie pieśni i arje, 20.30 Wesoly wieczór.

Budapeszt (545) 17.40 Muzyka cygańska. 21.00 Koncert węgierskiej muzyki kameralnej.

Marja Vetsera żyje!!!

C. A. BORGESÉ.

Ostatnia

miłość

następcy

tronu

Księgarnia Nowości we Lwowie, Kopernika 3.

Telefon 42-54. Konto P. K. O. 400.40.



Treść: Franciszek Józef i jego kochanki. — Cesarzowa Elżbieta i jej faworyci. — Rudolf, jego dążenia i cele. — Nie szczęśliwe pożycie małżeńskie z Sefanją. — Jego Żydówka z Pragi. — Marja Vetsera — Hr. Larisch jako sąsiadka — Walka Rudolfa z dworem austriackim. — Społeczkowanie nieuczynia państwa.

Cena egz. 2.90 zł.

POMOG LEKARSKA.

Specjalistka chorób skórnych weneryczn. i kosmetyki

Dr. Laura Füllenbaum

b. sekund, klinik wied. i Szpitala Państw. we Lwowie ord. od 12—1 i 3—6 popoł. Słowackiego 3. 834

NAUKA I WYCHOWANIE.

10 groszy za wyraz.

50 LEKCYJ 20 ZŁ. wycza pisanie na maszynach systemem amerykańskim 10-palcowym. Romańska, Zyblikiewicza 5. 2851-3

WYCHOW. nauczycielka poszukuje pracy. Zgl. Adm. pod „Wychowanie“ 2901-2

WOLNE POSADY

10 groszy za wyraz.

KIEROWNIK do mleczarni i restauracji na sezon letni za kaucją poszukiwany. Jasnogórski, Janowska 4. 2906-3

GUMIENNEGO i bezpłatnego agronoma praktykanta poszukuje. Treter, Lwów, Skalka 1. 2909-4

SŁUŻĄCY rutynowany, kawaler, z dobrą powierczownością potrzebny zaraz. Matejki 8. Gaykowski. 2898

POSZUKUJEMY montera samodzielnego dla wykonywania montażu sieci przewodów powietrznych. Reflektuje się tylko na siłę pierwszorzędą. Zgłoszenia osobiste do firmy Polskie Zakłady Siemens, Lwów, Jagiellońska 7 wraz z odpisem świadectw w godz. przedpołudniem 9—12-tej. 2902-2

W LUKRATYWNEM przedsiębiorstwie samodzielną całość lub półdniową stałą posadę z udziałem w zyskach — lub tylko udział w zyskach bez współpracy, otrzyma mężczyzna inteligentny z lepszych sfer, z dziedziny bankowej ubezpieczeniowej, ekonomicznej — po siadający kapitał dolarów 1000—2000. Zgłoszenia pod „Gotówka” przyjmuje Centrala Reklamowa Lwów, Korallnicka 4. 2853-2

BIURO Machniewskiej, Kopernika 22, telefon 446, poleca cukierników, kucharzy, kucharki wykwiłtne z pensjonatów, bony, gospodynie, pokojowe, służące, wszelką służbę sezonową, restauracyjną, dworską, miastową. 2810-5

AGENCI poszukiwani do sprzedaży maszyn rolniczych, motorów maszyn mleczarskich etc. za wysoką prowizją. Reflektuje się tylko na fachowych, zdolnych i doświadczonych zastępców. Pisemne oferty skierować pod „Dobre warunki” do Administracji. 2769-3

POSADY POSZUKIWANE.
3 grosze za wyraz.

MŁODA panna znająca gospodarstwo domowe, lubi wieś, poszukuje posady; wyręczy panią domu, lub do samodzielnego zajęcia. Oferty do Administracji dla „Dobre traktowanie”. 2907-2

MŁODY pomocnik handlowy z działu bieliznianego poszukuje posady. Listy do Admin. „Gazety Porannej” pod „Pomocnik”. 2904-2

KILKUL. biuralistka poszukuje pracy za kaucją lub bez. Zgł. Adm. pod „Kaucja”. 2903-2

MIESZKANIA, SKLEPY.
10 groszy za wyraz.

TRUCHANOWICZ, Kopernika 22, Biuro Mieszkańcowe, zaraz wynajmie 6 pokoi Romanowicza, 7 pokoi Sykstuska, 5 pokoi Kopernika, pokoje kawalerskie umeblowane. 2811-5

KUPNO I SPRZEDAŻ.
12 groszy za wyraz.

FABRYCZKĘ mebli we Lwowie doskonale idącą sprzedam lub przyjmę spółnika. Informacji udzieli adwokat Dr. Angstreich, Lwów, Podlewskiego 3. tel. 13—09. 2895-3

FEJLTON „GAZ. POR.” z 4. IV. 1929.

J. NAŁĘCZ. 3

Poznanie o północy.

A jednak faktem jest, że pan Adam Nowak właśnie o północy szedł wąską ścieżyną, by złożyć pierwszą wizytę.

Szedł swobodnie, z papierosem w ustach, z rękami w kieszeniach, miosąc uciepioną na rzemyku lekką laskę. Noc była ciepła i widna. Gdzieś w oddali mignął długi wąż oświetlonych wagonów, zanurzając się w czarnej masie lasu.

Miły to był spacer, po tej zacisznej ścieżynce, daleko od gwaru stolicy.

Adam Nowak pierwszy raz był w tej okolicy, — ale orjentował się doskonale według udzielonych mu wskazówek.

Gdzieś w pobliżu rozległo się gwałtowne ujadanie psa.

Droga skręcała na prawo. Nowak stanął przed sztachetami żelaznymi wskazanej mu willi. Furka była zam-

KRYNICA, Biuro Neubauera, Kupno-sprzedaż will, parcel, dzierżawa pensjonatów. 2881-3

RÓŻNE maszyny do szycia okazjnie wysprzedaje Komisowy, Piłsudskiego 11. 1719-30

FORTEPIAN ucznia Bösendorfera prawie nowy, pierwszej jakości i pianino nowe, znakomite, za gotówkę sprzedam niedrogo. Kopernika 26, Sklepiarski. 2900-3

MOTOCYKL Harley - Davidson z przywózkiem w cenie dolarów 220.— sprzedaje Cyclear, Lwów, ul. Romanowicza 9. Telefon 20—01. 2899-3

SPRZEDAM tanio z powodu zaszłych stosunków rodzinnych sypialnię, jadalnię, garnitur salonowy, obrazy, dywany, antyki i mnóstwo innych rzeczy. Oglądać można Senatorska 6, parter, na prawo. 2897-2

FIRANKI

kapy, portjery, dywany, chodniki i materje meblowe poleca po cenach umiarkowanych Wytwórnia Firanek i Kap

WANK

plac Marjacki, 5, 1. piętro.

2608-10

ROZNE DONIESIENIA.
10 groszy za wyraz.

INWALIDA Pawło Wirun z Mikołajowa pow. Radziechów unieważnia zgubioną książkę wojskową wydaną P. K. U Kamionka Strumiłowa. 2893

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Stryj na nazwisko Abraham Badian, 2864-3

PIECE KAPIELOWE

różnego systemu własnego wyrobu oraz kompletne

URZĄDZENIA KAPIELOWE

dostarcza

„METALIN” Sp. z ogr. odp.

Warszawa, ul. Przekoźnia 10.

Telefon 325-54

RAKIETY TENNISOWE

naprawia angielskim aparatem „Welacy” począwszy od

12 zł. za naciąg

60 gr. za strunę.

A. MIKOSIŃSKI

ZABAWKI — PAPIERY.

Lwów, Krzywa 25.

(obok Akademickiej).

Sprzedaje najtaniej struny

angielskie i inne przybory

tennisowe. 2833-3



Szczęśliwa panna młoda

zachowa swą wyprawę do późnej starości, gdyż równie mądra jak oszczędna matka nauczyła ją, że tak cenną bieliznę należy prać tylko doskonałym mydłem „Kollontay”, nigdy zaś nie używać tanich a ostrych mydeł. Mydło „Kollontay z pralką” pozostaje zawsze w swej jakości niezmiennie, wydaje silną i gęstą pianę, nieszkodliwą nawet dla najdelikatniejszych tkanin. Mydło „Kollontay z pralką” wyrabiane jest z najczystszych tłuszczów roślinnych, dlatego bielizna po praniu ma przyjemny, świeży zapach.

Mydło

KOLLONTAY



z pralką

№ 69

patent

Złoty medal na Wystawie w Katowicach 1927.

Generalny Zastępca na Lwów: Bernard Litwak, Lwów, Zyblikiewicza 45.

Rozsądny kapitalista zarobi

bez ryzyka od swojego kapitału 25% rocznie. Zgłoszenia listowne pod „Lwów 1001” do Biura Ogłoszeń, Legionów 1. 2894

ŁOŻYSKA KULKOWE

precyzyjne, marki:

F & S

uznane za najlepsze na kontynencie

Główny skład **J. SZUMAN**

Spółka z ogr. odp.

Magazyn towarów żelaznych i artykułów

technicznych

LWÓW, UL. GRÓDECKA 2. B.

telef. 41-47.

ORENDECKI Stanisław, unieważnia książeczkę wojskową wydaną przez PKU. Jarosław. 2908

Zawiadamia się, że Walne Zgromadzenie Kredytowego Banku Spółdzielczego z ogr. odp. w Brodach odbędzie się dnia 21. kwietnia 1929 r. w lokalu Banku o godzinie 11-ej przedpołudniem bez względu na ilość członków.

Porządek obrad:

- 1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
- 2) Zmiana statutu § 16.
- 3) Sprawozdanie Zarządu i Rady Nadzorczej.
- 4) Zatwierdzenie bilansu.
- 5) Wybór członka Rady Nadzorczej.
- 6) Pokrycie niedoborów.
- 7) Wnioski i interpelacje.

2897 Zarząd.

knięta. Szczekanie psa nie ustawało ani na chwilę.

W głębi ogrodu dojrzał ciemną sylwetkę willi. Wszystkie okna były ciemne, — nie znać było żadnego życia, ni ruchu.

Nowak stał przez chwilę przed zamkniętą furką, nie wiedząc, co dalej począć. Próbował otworzyć, — zamknięte na klucz. Dzwonka nigdzie nie było widać.

Z poza sztachet szczyrzył ku niemu zęby, ołbrzymi, żółty dog, ujadając wściekle — i rzucając się na sztachety.

Nowak nie namyślał się dłużej: zaczął drapać się przez sztachety na drugą stronę.

V.

Czas do namysłu przyszedł dopiero, kiedy Nowak znalazł się na szczycie niewysokiego, zresztą ogrodzenia. Co dalej robić? Jeden nicostrożny ruch, jeden skok, a pies rzucił się na niego, przyprawiając go w najlepszym razie o dotkliwy uszczerbek w garderobie.

— Psiakrew! — mruknął, a równocześnie przyszło mu na myśl, że nieparlamentarne to wyrażenie jezeli

kiedy, to właśnie w tych okolicznościach było zupełnie na miejscu. Napróżno próbował przemawiać słodkimi słowami do szczekającego zajadłego psa, napróżno wołał nań rozmaitemi nazwami jakie mu tylko na myśl przychodziły. Wreszcie jednak znalazł sobie radę: oto w kieszeni odkrył wąski, długi rzemień, którym zazwyczaj opasywał się w swoim laboratorium.

Chwycił ów rzemień w rękę i skoczył na dół. A skoczył tak zręcznie, że zwałił się prosto na psa.

Wszystko poszło jak z płatka. Prawda, że w tym osobliwym pojedynku odniósł kilka podrapań na twarzy, że z ręki krew mu płynęła obficie... ale też i na tem się skończyło: pies leżał już na ziemi, skrepowany rzemieniem, nieszkodliwy.

Nowak podniósł leżącego opodal papierosa, wsadził go z powrotem do ust i ruszył w stronę willi.

Drzwi wchodowe nie były zamknięte. Otworzył je dość głośno i wszedł pewnym krokiem do środka.

Cisza, ciemno zupełnie.

Zapalił zapałkę i rozejrzył się dookoła. Stał w obszernym przedsionku.

Nawprost siebie ujrzał drzwi wiodące na górę.

Zaczął wstępować po trzeszczących drewnianych schodach, nasłuchując cicho krok. Znikąd ani znaku życia.

Doszedł wreszcie do drugich, zamkniętych drzwi. Zapukał raz, drugi, — ale nikt się nie odzywał. Więc w końcu, znecierpliwiony, otworzył drzwi i wszedł do pokoju.

Ciemno tam było zupełnie, potknął się o miękki dywan zaścieleny podłogę, a przy tej okazji dosłyszał cichy trzask... widocznie coś rozbił czy złamał.

Począł szukać gorączkowo zapałek, — równocześnie jednak posłyszał charakterystyczne znane mu dobrze trzeszczenie sprężyn: w pokoju musiał ktoś siedzieć lub leżeć na kanapie.

Z ciemności doleciał go świeży, miły głosik:

— Jest tu kto?

Nowak odetchnął z ulgą: no, wreszcie ktoś się odzywa!

— Owszem, — odpowiedział grzecznie. — Dobry wieczór!

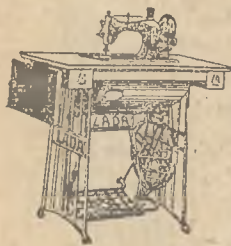
(C. d. n.)

PROSZEK OD BÓLU GŁOWY DLA DOROSŁYCH

KOWALSKINA

USUWA NAJSILNIEJSZE
BOLE GŁOWY

FABRYKA CHEMICZNO-FARMACEUTYCZNA
„AP. KOWALSKI” WARSZAWA.



Maszyny do szycia
Maszyny do pisania
Rowery „Puch” model 1929

poleca tanio i na dogodnych warunkach

„POLTYP” Lwów, Jagiellońska 20.
Tel. 23-11.

BEKNIY I TRWAŁY POLYSK NADANE
CADIX
NAJLEPSZY AMERYKAŃSKI LAKIER DO PAZNOCTA



Maszyny!

Oryginalne szwedzkie wirówki „DOMO”, MOTORY, WSZELKIE MASZYNY ROLNICZE, MASZYNY DO SZYCIA, RÓWERY dostarcza po cenach fabrycznych Generalna Reprezentacja: firma.

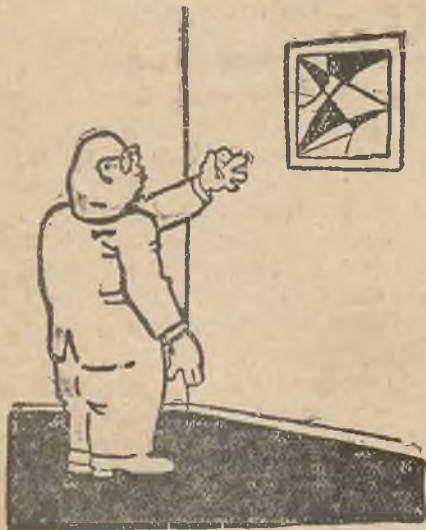
M. Guttman w Przemyśle
ul. Jagiellońska 6.
Has rowane katalogi da mo.

KIEROWNIKOWI lub dzierżawcy oddam dobrze prosperujący handel koczenny i śniadaniowy za kaucją lub dobrem poręczeniem. Zgłoszenia pod „Kierownik” do Administracji. 2905-3

Inserujecie
w GAZECIE
PORANNEJ

Humor.

ARCYDZIEŁO KUBISTYCZNE.



Mistrz. — Udał mi się obraz. Chodzi teraz o znalezienie odpowiedniego tytułu, by go dobrze sprzedać: czy portret, czy pejzaż, czy martwa natura?

Sukna, Kamgarny, Kocy, Kołdry, Piótna, Obuwie. - Gotowa i do miary **Udział męska, damska i dla księży** poleca na spłaty: „**RODOMAN**” Lwów. Rynek 43. Tel. 15-70.

Każdemu bez poręki sprzedaje firma „**KA-TE**” ul. SOBIESKIEGO 12. Telef. Nr. 43-32.
MEBLE wszelkiego rodzaju NA DŁUGOTERMINOWE SPŁATY.

OGŁOSZENIE!
Dnia 15. kwietnia odbędzie się o godz. 9. rano w magazynie oddawczym VI przetarg przedmiotów znalezionych i nie wykupionych z przechowalni. Lwów, stacja 1. kwietnia 1929.

PFAU Rynek 19. poleca najtaniej bo wchód przez sień
PONCZOCHY

Cienkie półjedwabne 1-90	Fidekos 1-a. w 50 kolorach . . . 3-90
Cieniuchne ała gazowe 2-80	Piękne jedwabne marki „Pfauf”. 5-..
Jedwabne bez skazy 3-30	Prawdziwe jedwabne „Bemberg” 6-..

Jakoteż skarpatki, rękawiczki, reformy w oibryzmim wybarze a najtaniej bo wchód przez sień.
UWAGA! Każdy kupujący dostaje bezpłatnie port et z własną podobizną z zakładu fotograficznego Carmen.

HEMOROIDY

HEMORIN

USUWA

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz 1-szpaltowy milimetry (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 15 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetry (szer. 60 mm.) nadesłane 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetry (szer. 60 mm.) po kronice 45 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetry (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, recenzja) 55 gr., za

wiersz 1-szpalt. milimetry (szer. 60 mm.) w artykułach 100 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetry (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 70 gr., drobne ogłoszenia za słowo 10 gr., kupno i sprzedaż za słowo 12 gr., matrymonialne, korespondencje i prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 3 gr. Ogłoszenia drobne przyjmujemy tylko za

gotówkę. Cała strona ogłoszeniowa 300 zł., cała strona tekstowa 600 zł., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 700 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. droższe. Za ogłoszenia w miejscu zastrzeżonym, ogłoszenia osobno stojące i bez numeru doliczamy 25 proc. Odpowiedzialność za terminowy druk nie przyjmujemy. Porty przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga:

Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 lamów (szpalt) i każda na 2 lampy (szpalt).
PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Z dostawą na miejsce lub przesyłką pocztową zł. 6.50
Bez dostawy zł. 8.--
Za granicę zł. 9.--